

SIERPIEŃ '80

Tygodnik NSZZ „Solidarność”

W numerze:

- List otwarty pracowników Podstawowej Szkoły Specjalnej w Koszalinie
- Wywiad z założycielem Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO — Ireneuszem Sierańskim
- Wystąpienia przedwyborcze Mariana Jurczyka, Lecha Wałęsa, Jana Rulewskiego i Andrzeja Gwiazdy

NR 20/21 (38/39)

KOSZALIN, 15 PAŹDZIERNIKA 1981 R.

CENA 10 ZŁ

I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Lech Wałęsa przewodniczącym KK



„...będę proponował najprostsze rozwiązania...”

Fot. Ryszard Motkiewicz

26.09.81 Pierwszy dzień obrad

O godz. 8.40 przed przystąpieniem do oficjalnego rozpoczęcia drugiej tury Zjazdu została odprawiona w hali „Oliwii” msza święta. O godzinie 10.00 po wprowadzeniu sztandarów związkowych i od śpiewaniu hymnu i „Boże coś Polskę” rozpoczęto obrady od wyboru nowego Prezydium Zjazdu. Jego przewodniczącym wybrano Jerzego Buzka. Jednym z członków Sekretariatu Prezydium został delegat z naszego regionu Ryszard Frutczak. Kontynuując sprawy proceduralne przegłosowa-

no skład Komisji Uchwał i Wniosków (przew. Jan Dowgiałło — Mazowsze. Sekretarzem tej Komisji została L. Repczyńska — delegatka „Pobrzeża”).

Kolejno uchwalono porządek obrad, obejmujący 28 punktów, wśród których najważniejsze to: przedyskutowanie i uchwalenie programu związku oraz wybory do centralnych władz związkowych. Delegaci większością głosów odrzucili propozycję relacjonowania Zjazdu w lokalnym programie radiowym — nadal brak jest gwarancji rzetelności

ci takich relacji. Leszek Waliszewski — przew. Regionu Śląsko-Dąbrowskiego poinformował Zjazd o trwającym wówczas strajku w kopalni Szczygłowice. Przyczyną stało się aresztowanie przew. KZ NSZZ „Solidarność” Tomasza Arenta po wywiezieniu przez załogę przewodniczącego Rady Zakładowej na taczce. Wzburzenie załogi spowodowane było wywiadem dla dziennika TV przeprowadzonym z przebranym za górnik człowieka. Ekipa TV została sprządzona przez przew. Rady Zakładowej Branżowego Związku Zawodowego Górników. Delegaci przyjęli oświadczenie, wyrażające oburzenie wobec faktu aresztowania T. Arenta.

Napływają wyrazy poparcia i życzenia dla Zjazdu, trwa akcja zastraszania, ponawiają się rewizje w lokalach wydziałów niezależnych.

Podpisano porozumienie między „Solidarnością” a ZLP w sprawie współpracy, upowszechniania i rozwoju kultury.

Delegaci przegłosowali wniosek o zaproszeniu na Zjazd przedstawicieli KZ Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO.

KOMUNIKAT

Dnia 2.06.1981 r. wyłoniony przez delegatów środowiska mitycznego Ogólnokrajowy Komitet Założycielski Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej zobowiązany został do zarejestrowania Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO, którego celami są:

- przestrzeganie praworządności w interesie ludu pracującego;
- obrona honoru, godności i kształtowanie właściwych postaw moralnych funkcjonariuszy MO;
- wpływanie na tworzenie właściwych warunków służby;
- dbanie o należyte warunki socjalno-bytowe i kulturalne funkcjonariuszy MO.

OKZ dnia 25.07.81 r. złożył poprawione dokumenty o rejestrację do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, który wyznaczył termin jawnej rozprawy na dzień 25.09.1981 r. o czym powiadomiono organ reprezentujący ZZ FMO oficjalnymi pismami dnia 9.09.1981 r. Od początku działał na OKZ kierownictwo MSW zwalczało wszelkimi sposobami działalność założycielską poprzez bezpodstawnie zwalnianie ze służby czołowych działaczy OKZ ZZ FMO, drukowanie i rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji oraz innymi sposobami.

Dnia 16.09.1981 r. minister sprawiedliwości skierował pismo za-

pytanie do Sądu Najwyższego nr I. C.501/74/81: „Czy funkcjonariusz MO jest pracownikiem?” Pismo to wystarczyło, by Sąd jednoosobowo, na posiedzeniu niejawnym, dnia 22.09.81 r. wydał postanowienie o odwołaniu terminu posiedzenia jawnego, wyznaczanego na dzień dzisiejszy.

W naszym odczuciu świadomie podjęto decyzję mającą na celu niedopuszczenie do rejestracji naszego związku. Nie widzieliśmy różnicy pomiędzy mianowaniem funkcjonariusza MO a prokuratora, sędziego, dyrektora, którzy chociaż mianowani na swe stanowiska zostali uznani za pracowników i posiadają swoje związki zawodowe.

W tej sytuacji uznaliśmy za stosowne złożyć zażalenie na wymienione postanowienie i zdecydowanie zaprotestować przeciwko dyskryminowaniu naszej grupy zawodowej poprzez podjęcie akcji protestacyjnej polegającej na przebywaniu w hali „Gwardii” do czasu uznania naszych postulatów. Uczestnikami akcji są członkowie komitetów założycielskich oraz pracujący jeszcze funkcjonariusze MO.

Będąc jednocześnie członkami PZPR oświadczamy, że nasz związek będzie walczył o socjalizm jak o Polskę, uznajemy międzynarodowe sojusze PRL oraz działając będziemy w ramach obojętnych zasad zawartych w Konstytucji PRL i norm prawnych dbając o interes kraju i służby.

Po rozpoczęciu akcji protestacyjnej Prezydium Ogólnokrajowego Komitetu Założycielskiego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO przekształci się w Komitet Protestacyjny.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU ZAŁOŻYCIELSKIEGO Ireneusz Sierański

Warszawa, dnia 25.09.1981 r.

27.09.81. Drugi dzień obrad.

Obrady sesji przedpołudniowej rozpoczęto od dyskusji nad przyjętym przez Prezydium KKP oświadczeniem w sprawie ustawy o samorządzie pracowniczym. Niezgodna z uchwałą pierwszej tury ZKD o samorządzie przedsiębiorstwa społecznego formuła powoływania i odwoływania dyrektora przyjęta została na posiedzeniu Prezydium KKP, w którym uczestniczyło czterech jego członków. Za przyjęciem kompromisowego oświadczenia, będącego właściwie rezygnacją z samorządności przedsiębiorstwa głosowali: L. Wałęsa, T. Jedynak, St. Wądołowski. Przeciwno był tylko Jan Rulewski. W posiedzeniu uczestniczyli też A. Celiński, M. Gil, J. Kłyś, P. Kosmowski oraz eksperci:

Jacek Kuroń, A. Wielowieyski i S. Jakubowicz.

W dyskusji podczas drugiego dnia Zjazdu wielu z delegatów uznało tę decyzję za niezgodną z uchwałą Zjazdu. Podkreślano że poza najwyższym związkowym forum rozstrzygnięty został przez trzy osoby najważniejszy punkt programu związku. Niektóre z głosów: „...w wyniku decyzji Prezydium związek utracił tak ważną broń jaką jest referendum (Hołuszko — Mazowsze)”.

„To oświadczenie Prezydium KKP to jeszcze jeden głos ludzi, którzy zamiast być reprezentantami swoich członków dyskutują ponad ich głowami, myśląc, że mają zaufanie i mogą te doły traktować instrumentalnie” (Gwiazda — Gdańsk). „Prezydium zeszło uchwałę Zjazdu. [---] [Zakwestionowany tekst poniżej konstytucyjny ustrój PRL, co stanowi naruszenie art. 2 pkt. 2 Ustawy o kontroli publikacji i widowisk z dn. 31 lipca 1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99)] (Kiecko — Pomorze Zachodnie).

Kilku z dyskutantów największe zagrożenie interesów społecznych widziało w składzie Komisji Konkursowej powołującej dyrektora, w której nie gwarantuje się większości radzie pracowniczej. Rozstrzygnięcie sporu o dyrektora przez sąd oznacza skazanie się na instytucję zależną od władzy. Konflikt o kształt przedsiębiorstwa, przebiegający dotychczas na szczeblu centralnym został przeniesiony na poziom poszczególnych zakładów pracy. Zwiększa to groźbę lokalnych konfliktów, nad którymi związek nie będzie mógł zapanować. Dotychczas związek neutralizował je w imię generalnej walki o reformę i samorząd. Krytyką przyjętego przez Prezydium KKP rozwiązania było wystąpienie G. Palki (Łódź). Prezydium wkroczyło w kompetencje Zjazdu, zmieniło stanowisko związku w sprawie samorządu idąc na dalekie ustępstwa wobec wersji rządowej. Można dopuścić do takiej sytuacji gdy zachodzi wyższa konieczność (jak w przypadku sprawy bydgoskiej), tym razem nie było jednak żadnych względów merytorycznych uzasadniających takie uchybienie. Próba przedstawienia załatwienia sprawy samorządu jako sukcesu związku jest żalona i niepoważna

(cd. na str. 2)

[---] [Zakwestionowany tekst prof. Leszka Nowaka pt. „Solidarność” a PZPR” (kilka tez do dyskusji programowej) lżył, wyszydzał i poniżał konstytucyjny ustrój PRL oraz godził w niepodległość Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, co stanowi naruszenie art. 2 pkt. 2 i 1 Ustawy o Kontroli Publikacji i Widowisk z dnia 31 lipca (Dz. U. nr 20, poz. 99)].

Teksty ukazujące się obok znaków ingerencji cenzorskich pochodzą od cenzury i tym samym redakcja nie ponosi za nie odpowiedzialności.

Redakcja

W następnym numerze program „Solidarności”, pozjazdowe komentarze i opinie.

I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

ed. ze str. 1

w stosunku do delegatów. Oparcie się na ustawie Sejmu oznacza przegranie sprawy samorządu. Decyzja Prezydium świadczy o instrumentalnym stosunku do sprawy samorządu, podporządkowaniu go polityce i to polityce złej. Niestety, tej sytuacji nie można już odwrócić. Społeczeństwo uznało, że związek dogadał się w tej sprawie z władzą, opadło napięcie społeczne. Zjazd powinien podjąć uchwałę interpretującą stanowisko związku wobec ustaw o samorządzie i przedsiębiorstwie. Należy zorganizować referendum w tych kwestiach, w których nie zgadzamy się z ustawą o przedsiębiorstwie państwowym. Potrzebne jest jasno sprecyzowane stanowisko związku.

Część delegatów uznała osiągnięty kompromis za korzystny a broniący decyzji Prezydium A. Celiński i Lech Wałęsa stwierdzili, że Prezydium było w sytuacji przymusowej. Sejm nie zaakceptował propozycji rządowej i uchwały VII Plenum KC, co jest faktem bez precedensu w powojennej historii. Możemy liczyć na to, że znaczna część posłów będzie wreszcie podejmować decyzje zgodne z wolą społeczeństwa. Prezydium stało na stanowisku, że szansa tej nie wolno zaprzepaścić. „Ustawy są bliższe Sie niż projektowi rządowemu” (Konarski — Dolny Śląsk). „Obecnie odrzucenie ustawy o samorządzie byłoby władzom na rękę, obciążałoby nas one odpowiedzialnością za odłożenie reformy gospodarczej” (J. Zieliński — Mazowsze). „Gdyby nie stanowisko Prezydium w Sejmie uchwalono by projekt rządowy” (Pomorski). „Ustawa nie zamyka drogi do tworzenia samorządu. Trzeba przy wszystkich wątpliwościach zaakceptować osiągnięty kompromis. Nie można dopuścić aby konflikt z zewnątrz przenosił się do wewnątrz związku” (Modzelewski). Fakt,

nerałów drugiej Rzeczypospolitej — gen. Borucie-Spiechowiczowi. Oto tekst jego wystąpienia:

Przyjacielu Prezesie! Zagraniczni Goście! Drodzy Rodacy!

Ojczyzna w potrzebie, ale nie w niebezpieczeństwie! Nie dajmy się zastraszyć, bo strach jest złym doradcą, a Polska, Polska — bardzo potrzebuje rodaków! Co czyni żołnierz, gdy Ojczyzna go wzywa? Poświęca nawet swe życie! A co robi cywil, kiedy Ojczyzna żyje w pokoju, lecz w wielkiej niedoli? Cywil nie ginie dla Ojczyzny, lecz dla niej żyje!

Jako najstarszy generał Drugiej Rzeczypospolitej, wiernie żyjący nad Wisłą, wzywam Was — Drodzy przyjaciele w imię miłości a nie nienawiści — uciecie się żyć pospolu z myślą o Polsce! I nie tylko o Polsce, a Polska obfitości stanie się Rzeczpospolitą — Matką nas wszystkich!

Bądźcie solidarni w dobrym, mądrym i szlachetnym! Solidarni w złym są Waszym przeciwnictwem — to oni doprowadzili Polskę do moralnego, a potem do materialnego upadku! Solidarni w mądrym, dobrym i szlachetnym! Podajcie sobie czyste braterskie dłonie, by razem przebudować zrujnowaną Ojczyznę! Pamiętajmy jednak, że nawet w najgorszym człowieku tkwi odrobina prawdy — przyjmijmy ją do banku solidarności! Polska żyje w pokoju, lecz w wielkiej niedoli!

Jako żołnierz trzech wojen, dwóch obozów niemieckich, siedmiu więzień sowieckich — w tym także miesięcznej ciemnicy pod Basztą Kaczubiej na Butyrkach — życzę Wam moim udreconym sercem mądrości w jakże ważnych obradach nad ratowaniem Rzeczypospolitej wszystkich Polaków. Życzę Wam wielkoduszności w ocenie zła i o niebo więcej szczęścia na Waszej drodze życia, niż to było naszym udziałem! Ojczyzna nas potrzebuje, a żyć bez Ojczyzny nie sposób! Dlatego Bóg, Honor i Ojczyzna jest naszym sztandarem! Temu sztandarowi pozo-

nowym — krok ku szlachetnej i lepszej przyszłości, w którą niezłomie, tak jak w racje i siłę młodości wierzę!

Pamiętajcie młodzi przyjaciele! Kłamstwo jest stare jak świat — prawda — jest wiecznie młoda! Bądźcie żołnierzami prawdy, a na pewno zwyciężycie!

Jeśli do walki ze złem włączy się druga strona sporu, zwyciężymy wspólnie i zapanuje jedność w prawdzie. A jedności w prawdzie nikt nie pokona.

Całym sercem i duszą jestem i pozostanę z Wami!

Mieczysław Boruta-Spiechowicz
(generał brygady)

28.09.81 Trzeci dzień obrad

Sesję przedpołudniową rozpoczęło wystąpienie prof. Edwarda Lipińskiego, jednego z założycieli KSS KOR. Złożył on oświadczenie o rozwiązaniu Komitetu Obrony Robotników zapowiadając jednocześnie, że fakt ten nie oznacza zaniechania aktywności przez poszczególnych członków organizacji. Ze względu na wagę wystąpienia zamieszczamy je w całości.

Komitet Samoobrony Społecznej KOR

OŚWIADCZENIE

W lecie 1976 r. podjęto akcję pomocy robotnikom represjonowanym za udział w czerwcowych strajkach. 23 września 1976 r. zawiązaliśmy w tym celu Komitet Obrony Robotników. Stanowiliśmy grupę osób o różnych przekonaniach politycznych i światopoglądowych. Połączyło nas przekonanie, że najwłaściwą drogą w celu położenia tamy bezprawiu jest solidarne działanie społeczeństwa, tworzenie niezależnych instytucji społecznych, które wyrażając wolę poszczególnych grup skutecznie bronią praw obywatelskich. Podstawą naszych dążeń były: przekonanie o niezbywalności praw człowieka i obywatela oraz świadomość, iż każde społeczeństwo jest zobowiązane do samoobrony wobec przemocy. W ciągu następnego roku dla tysięcy robotników wyrzuconych z pracy, bitych w komendach MO i aresztowanych organizowaliśmy pomoc finansową, prawną i lekarską.

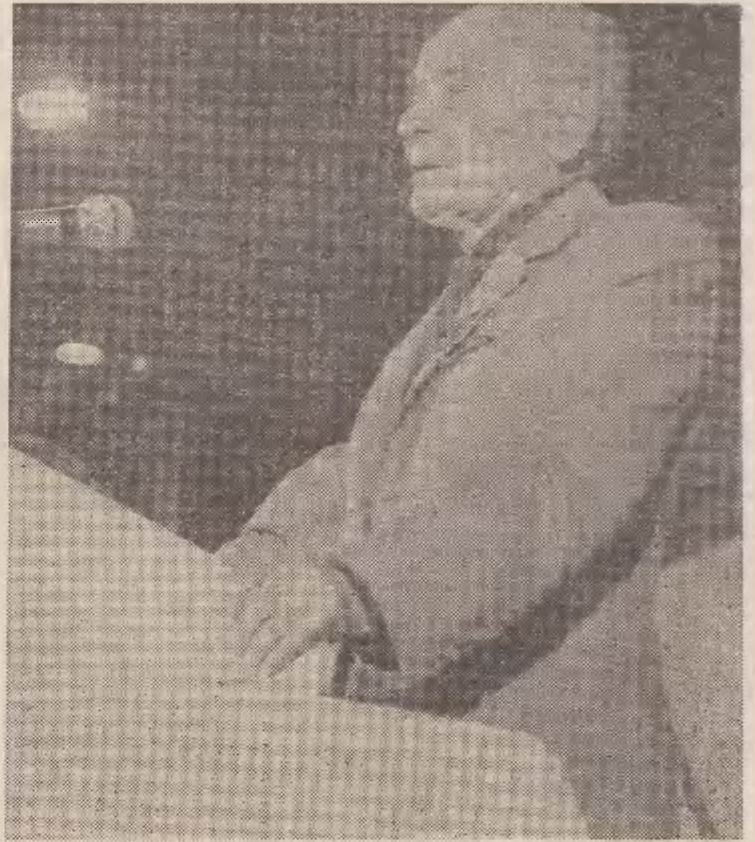
We wrześniu 1977 r. — po zwolnieniu z więzień wszystkich robotników Radomia i Ursusa — Komitet Obrony Robotników uznał za niezbędne rozszerzenie swych celów i zadań w taki sposób, aby działaniem objąć ludzi wszystkich warstw i środowisk pozbawionych praw i obrony. Komitet Obrony Robotników przyjął wtedy nazwę Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” i sformułował cztery zasadnicze cele swego działania:

1. walka z represjami stosowanymi z powodów politycznych, światopoglądowych, wyznaniowych, rasowych oraz udzielanie pomocy ludziom z tych powodów prześladowanym,
2. walka z łamaniem praworządności i pomoc pokrzywdzonym,
3. walka o instytucjonalne zabezpieczenie praw i wolności obywatelskich,
4. popieranie i obrona wszelkich inicjatyw społecznych zmierzających do realizacji praw człowieka i obywatela.

Siłą naszego ruchu była ludzka solidarność. Ofiarą pomocy obrońców praw ludzkich i obywatelskich w kraju i za granicą, szczególnie Polaków na obczyźnie, stanowiła materialna podstawa naszej działalności — od wspomagania bezprawnie pozbawionych pracy poczynając, na wspieraniu wielu poważnych inicjatyw kończąc. Działalność nasza nie byłaby jednak możliwa, gdyby nie ruch demokratyczny, który rósł i rozwijał się wokół nas w setki i tysiące współpracowników i działaczy. To oni

nie bacząc na szykany i wszelkiego rodzaju represje policyjne — rewizje, areszty, nierzadko bicie — powielali i kolportowali nasze dokumenty i oświadczenia, zbierali i przekazywali nam informacje, zakładali i prowadzili niezależne pisma — jak „Biuletyn Informacyjny”, „Biuletyn Dolnośląski”, „Głos”, „Krytyka”, „Placówka”, „Puls” i „Robotnik” — czy wreszcie zasłużo-

stwo naszego społeczeństwa. Rozpoczynając niegdyś otwartą i nierówną walkę nie przypuszczaliśmy, że tak szybko spełni się nasza wizja społeczeństwa powszechnie domagającego się samodzielności, samorządności, sprawiedliwości, kontroli nad gospodarką i decyzjami władz, demokracji i jawności życia politycznego, zasadniczego poszerzenia swobody myśli i wypo-



prof. Edward Lipiński

ny ośrodek wydawniczy NOWA. Oni rozprowadzali setki tysięcy ulotek informujących społeczeństwo o potrzebie samoobronnych reakcji na bezprawie organów ścigania czy sądownictwa. Oni nawiązywali niezliczone kontakty z robotnikami, chłopami, studentami, inteligencją — kontakty, które w wielu przypadkach przekształciły się w trwałe więzi. Oni stawali przed sądami i kolegami do spraw wykroczeń, oskarżani nie o swą działalność, tylko o chuligaństwo czy wandalstwo.

To dzięki nim mogliśmy utworzyć Biuro Interwencyjne, które swoją opieką objęło skrzywdzonych zgłaszających się do nas z obszaru całej niemal Polski. Dzięki nim mogliśmy zorganizować bank informacji, przy pomocy którego przełamana została bariera milczenia i kłamstwa wokół wszelkich wykroczeń dokonywanych przez władze państwa będącego sygnatariuszem Paktów Praw Człowieka i Obywatela. Słowem, to dzięki nim mogliśmy spełniać przez lata zadania, w służbie których określiliśmy się jako Komitet Samoobrony Społecznej.

Nie zostaliśmy poddani najwyższym próbom; mogliśmy działać przede wszystkim dzięki poparciu społeczeństwa. Wiele zawdzięczamy śp. Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, prymasowi Polski, który niejednokrotnie brał nas w obronę przed prześladowaniami, a także innym autorytetom moralnym świata kultury i nauki w kraju i na obczyźnie. Byliśmy głęboko przeświadczeni, że tylko jawne wyzwanie rzucone bezprawiu może zapoczątkować kłeskę tego bezprawia, a położyć temu bezprawiu kres może tylko całe społeczeństwo — solidarnie występując przeciw przemocy stosowanej wobec jakiegokolwiek grupy obywateli i jakimkolwiek pojedynczemu obywatelowi.

Dzisiaj prawdziwie potężnym narzędziem samoobrony społecznej stały się niezależne instytucje społeczne, a przede wszystkim NSZZ „Solidarność”, który stanowi autentyczne przedstawiciel-

stwo naszego społeczeństwa. Oni rozprowadzali setki tysięcy ulotek informujących społeczeństwo o potrzebie samoobronnych reakcji na bezprawie organów ścigania czy sądownictwa. Oni nawiązywali niezliczone kontakty z robotnikami, chłopami, studentami, inteligencją — kontakty, które w wielu przypadkach przekształciły się w trwałe więzi. Oni stawali przed sądami i kolegami do spraw wykroczeń, oskarżani nie o swą działalność, tylko o chuligaństwo czy wandalstwo.

Wielu z jego członków i współpracowników jest dziś członkami „Solidarności”, nierzadko pracując w niej jako eksperci lub po prostu ludzie o wieloletnim doświadczeniu.

Uważamy, że każdy, komu bliskie były niegdyś cele Komitetu Obrony Robotników, a później Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”, wspierać dziś powinien — zależnie od swych kompetencji i umiejętności — „Solidarność” i działać w jej szeregach lub na jej rzecz. Uważamy, że społeczeństwo jest dziś gotowe do powodowania przemian w naszym kraju zdewastowanym totalitaryzmem, korupcją i samowolą władz. Uważamy, że dzisiaj, w momencie obrad I Zjazdu i pierwszych demokratycznych wyborów do władz „Solidarności”, jej siłom i zamiarom należy powierzyć walkę o naprawę Rzeczypospolitej Polskiej.

W piątą rocznicę powstania Komitetu Obrony Robotników uznajemy działalność za zakończoną. Nikt nie może zarzucić nam, że decyzja ta podjęta została lekkiem przednieuczciwymi atakami oficjalnej propagandy rodzimej i obcej. Podejmujemy ją wierni wartościom, którym zawsze staraliśmy się służyć: uczciwości i prawdzie.

Byli wśród nas ludzie różnych pokoleń, tradycji, orientacji ideologicznej. Łączyła nas troska o wszy-

ed. na str. 3



Przemawia gen. Boruta-Spiechowicz

że duża część posłów zbojkotowała projekt rządowy ma duże znaczenie polityczne. Widać, że poszczególne organizacje w Sejmie i grupy posłów zaczynają się emancypować. „Nie możemy się dać podzielić ale pozwólmy się dzielić innym” — (Onyszkiewicz — rzecznik KKP).

Wobec powtarzających się ataków na ekspertów, którym obciążono winą za kompromis i posądzono o chęć manipulacji decyzjami władz związku, Zjazd na wniosek Lecha Wałęsy udzielił głosu Jackowi Kuroniowi. Stwierdził on, że odrzucenie propozycji posłów naraziłoby związek na huraganowy atak propagandy. Władze twierdziłyby że ze związkiem nie można rozmawiać.

Podczas sesji popołudniowej udzielono głosu gościowi Zjazdu ostatniemu z żyjących ge-

stanmy wierni po kres naszego życia!

Wzywam Was wszystkich w imię miłości wszystkich do wszystkich — bądźcie solidarni w dobrym, mądrym i szlachetnym, solidarni na co dzień! Bądźcie odważni w poszukiwaniu prawdy, a dobry Bóg stokrotnie Wam to wynagrodzi!

Jak nigdy dotąd potrzebna nam jedność! Pamiętajmy, że prawda jest jedna, a kłamstw tysięcy! Prawda jednoczy w prawdzie, kłamstwo dzieli, pozostając kłamstwem! Szukajmy prawdy, bo ona nigdy nas nie zawiedzie! Prawda i tylko prawda wyzwoli nas z udreki, poniżenia i głodu!

Przyleciałem tu, na skrzydłach polskiego „Lotu”. Przyleciałem spod samiuśkich Tatr, nie tylko po to, by solidarnym w dobrym dopomóc, ale nade wszystko, by u kresu moich dni zrobić w Waszym — jakże zaszczytnym

I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

cd. ze str. 2

stkich krzywdzonych i bitych. Pragniemy dawać temu świadectwo — bez względu na zagrożenie osobiste, bez względu na polityczną taktykę, bez względu na to, kim jest prześladowany. Kierowaliśmy się przekonaniem, że przestrzeganie praw człowieka i obywatela jest warunkiem pokoju między ludźmi i narodami; przekonaniem, że „nie może być sprawiedliwej Europy bez niepodległej Polski na jej mapie”.

Służyliśmy sprawie wolności Polski i wolności Polaków w Polsce tak jak mogliśmy i umieli, jak dyktowało nam sumienie i obywatelskie rozeznanie sytuacji. Mieliśmy przed oczyma ideał Polski, która szczyła się niegdyś tolerancją i wolnością, Polski, która umiała być wspólną ojczyzną Polaków, Białorusinów, Litwinów, Ukraińców, Żydów, ojczyzną wszystkich swych obywateli — bez względu na ich język, wyznanie, pochodzenie narodowościowe.

Nie do nas należy ocena naszej pracy. My chcielibyśmy, aby stanowiąca ona władad do wielkiego narodowego dzieła: tworzenia niepodległej, sprawiedliwej, demokratycznej Polski.

KOMITET SAMOOBRONY SPOŁECZNEJ „KOR”

Jerzy Andrzejewski, Stanisław Barańczak, Konrad Bieliński, Seweryn Blumstajn, Bogdan Borusewicz, Andrzej Celiński, Mirosław Chojecki, Ludwik Cohn, Jerzy Ficowski, ks. Zbigniew Kamiński, Wiesław Piotr Kęćik, Jan Kielanowski, Leszek Kolakowski, Anka Kowalska, Jacek Kuroń, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Jan Lityński, Antoni Maciejewicz, Adam Michnik, Halina Mikołajska, Ewa Milewicz, Piotr Naimski, Wojciech Onyszkiewicz, Antoni Pajdak, Zbigniew Romaszewski, Józef Rybicki, Aniela Steinsbergowa, Józef Śreniowski, Maria Wosiek, Henryk Wujec, ks. Jan Zieja.

Przemówienie prof. Lipińskiego uczestnicy Zjazdu przyjęli gorącymi oklaskami. Sekretarz Komisji Statutowej J. Sliwiński otworzył dyskusję nad projektem regulaminu wyboru władz „Solidarności”. Kwestie sporne dotyczyły liczebności i proporcjonalności Komisji Krajowej w stosunku do wielkości regionów. Przegłosowano wariant zgodnie z którym, podział miejsc mandatowych dla poszczególnych regionów wynika z normy przedstawicielskiej 1:140 tys. Przyjęto przez głosowanie, że Komisja Rorzyna będzie liczyć 221 osób. W czasie sesji popołudniowej wystąpił Z. Żmudzki, przedstawiciel KZ Zw. Zaw. Funkcjonariuszy MO, powołanego 26.05. br. w Warszawie. 1.06.81 odbył się Zjazd Krajowy z udziałem 2 tys. delegatów, mających poparcie 40 tys. funkcjonariuszy. 12.06. 81 złożono wniosek o rejestrację do Sądu Wojewódzkiego. Tuż przed rozprawą rejestracyjną sędzia Kościelniak wydał postanowienie, że funkcjonariusze MO nie są pracownikami i nie mają prawa do zrzeszania się. Wielu z milicjantów zabiegających o rejestrację związku zostało zwolnionych z pracy. Mówiąc o celach związkowych Z. Żmudzki powiedział: „Domagamy się, aby MO nie była wykorzystywana do tłumienia słusznych wystąpień klasy robotniczej”. Sala przyjęła te słowa owacyjnie. Popołudniowe obrady poświęcone były przede wszystkim ordynacji wyborczej do centralnych władz związku. Większością głosów przyjęto wniosek, by organizować prawyboły w regionalnych zespołach delegatów, choć nie jest to jedyna forma zgłaszania kandydatów. Kandydat musi uzyskać po-

parcie minimum 20 proc. delegatów swojego regionu.

Ustalono, że kandydat na przewodniczącego KK musi uzyskać 50 podpisów popierających go delegatów, do Komisji Rewizyjnej — 20 podpisów. Odczytano projekty uchwał:

- w sprawie współpracy z Komitetem Porozumiewawczym Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych,
- w sprawie nieudzielenia wizyjadzowych przedstawicielom central związkowych różnych krajów,
- w sprawie zwiększenia nakładu tygodników regionalnych,
- w sprawie wytwarzania w społeczeństwie psychozy strachu i zagrożenia.

29.09.81 r. Czwarty dzień obrad

Sesja poranna upłynęła na dyskusji nad sprawozdaniem z działalności KKP.

Jan Szafranski (Region Wielkopolska) stwierdził, że w sprawozdaniu zabrakło konkretnych stwierdzeń o załatwieniu bądź przyczynach nie załatwienia spraw zawartych w porozumieniach społecznych. Krytykował sposób rozdziału mięsa na kartki między poszczególne kategorie pracowników.

Ignacy Czyżyk (Region Środkowo-Wschodni) upomniał się o docenianie problemów oświaty, które w sprawozdaniu KKP zostały pominięte. W ogóle oświata jest niewłaściwym punktem w działalności związku, a przecież odkłamanie historii, wychowanie naszego pokolenia, zmiana świadomości to sprawy niezwyklej wagi.

Mikołaj Kiecko (Region Północny Zachodni) uważa sprawozdanie KKP za gładkie i cukierkowe. Krytykuje też tłumaczenie niepowodzeń „określoną sytuacją”, bo związek stać na zmianę sytuacji a nie tylko na jej akceptację. Zwraca uwagę na płynną granicę między kompromisem, kapitulacją i kolaboracją.

Andrzej Gwiżdża podkreślił szczególną rolę KKP w formowaniu związku i jego bojowość. Przypomniał o ograniczonych możliwościach KKP. Może ona tyle, ile gotowe są zrobić komisje zakładowe. Działła w warunkach gdy jest wciągana w konflikty z jednej strony przez władze, z drugiej przez różne grupy społeczne. Wystąpił z obroną ekspertów. Za decyzje odpowiadają przedstawiciele związku a eksperci mają prawo a nawet obowiązek mieć swoje poglądy i to poglądy różnorodne.

Zbigniew Bujak (Mazowsze) zaprotestował przeciwko określeniu działaczy KKP mianem dygnitarzy. Stwierdził, że sprawozdanie KKP jest tylko jakby przewodnikiem po gąszczu spraw udokumentowanych w licznych publikacjach i protokołach związkowych. Działania związku wybiegły o wiele dalej niż porozumienia sierpniowe, dlatego nie mogły być one osią, na której można by oprzeć sprawozdanie KKP. Związek funkcjonuje, bo zabezpieczone są mechanizmy jego demokratycznego działania. A więc podstawowe zadanie władz związku zostało spełnione. Mówca prosi o udzielenie im absoltorium.

Lech Wałęsa na temat działalności KKP powiedział: „Nie sposób było działać demokratycznie. Nie mieliśmy krzesła ani stołu. Nie pytałem państwa, czy mam wysłać człowieka po leki do USA. Tak samo nie pytałem,

kiedy trzeba było zorganizować rozmowy z rządem. Nie było programu, nie było statutu. To była dyktatura. Przyszli do nas ludzie uczciwi, ale także złodzieje i cwaniacy. Nie domagajcie się, aby wszystkie sprawy związane z Prezydium wyjaśniono, bo one są nie do wyjaśnienia. Musimy być bardziej pobłażliwi w rozliczeniach. Dopóki będę stał na czele tego ruchu nie oddam go nikomu. Ani partii, ani kościołowi, ani KOR-owi. Ten ruch jest pracowniczo-robotniczy”.

Uchwalono większością głosów absoltorium dla ustępujących władz związku (557 delegatów głosowało za, 64 — przeciw, 71 — wstrzymało się od głosu).

30.09.81 r. Piąty dzień obrad

Tak, jak codziennie obrady poprzedziło odśpiewanie hymnu państwowego. Następnie wystąpił gość Zjazdu ks. prof. Józef Tischner.

Tekst wystąpienia księdza Józefa Tischnera.

Pragnę przede wszystkim wyrazić głęboką wdzięczność za to, że mogę przemówić tutaj jako gość owego historycznego Zjazdu. Znam przywileje gościnności, ale znam też granice gościnności. Dziękując za przywilej, postaram się nie naruszyć granic przywilejów gościa. Pragnę mówić oczywiście wyłącznie we własnym imieniu, mimo, że jako ksiądz jestem w szczególny sposób związany z Kościołem. Wiemy dobrze, że wystąpienia duchownych nie są oficjalnym głosem Kościoła, że powinny być oceniane według miary rozsądku właściwej każdemu śmiertelnikowi. Poza tym, jak państwo wiecie, uprawiam własne poletko filozofii, między innymi filozofii człowieka. To co powiem, będzie pochodzić raczej z tego poletka. Chciałbym bowiem także jako filozof być tutaj choć trochę pożytecznym. Chcę powiedzieć, że jestem zafascynowany Zjazdem i że głęboko w ten Zjazd wierzę. Wierzę w nieomylny instykt Zjazdu. Jest coś takie go jak instykt Zjazdu. To się daje odczuć, to się daje widzieć. Czasami bywa gorąco, wieją rozmaite wiatry. Skrzydła tego wiatraka trzeszczą. Wydaje się, że lada chwila pękną. Potem przychodzi powiew światła i rozu, młyn rusza. I oto zacy na się sypać mąka z tego niezwykłego młyńca. Mąka bardzo dobra bo swojska, nasza. Powróćcie, że przypominę słowa św. Pawła który do podobnych ludzi co my, w podobnej sytuacji tak pisał: „Dlatego odrzucisz kłamstwo niech każdy z was mówi prawdę do bliźniego, bo jesteście nawzajem dla siebie członkami. Gniewajcie się a nie grzeszcie. Niech nad waszym niebem nie zachodzi słońce”. Myślę, że wielką wartością tego Zjazdu jest fakt, że ludzie tutaj porzucili kłamstwo. Po drugie, chciałbym to powiedzieć, że wielkością tego Zjazdu jest jego pluralizm. Na czym polega pluralizm? Polega nie tylko na tym, że wielu ludzi jedzie na tym samym wozie i każdy siedzi na swoim miejscu. Pluralizm, to jakby wymiana spojrzeń. Idzie o to, że nikt nie znałby pełnej prawdy o sobie, gdyby jej nie wyczytał z oczu drugiego człowieka. Potrzebujemy nawzajem siebie, abyśmy mogli znać prawdę o sobie. Wierzący potrzebują oczu niewierzącego, a niewierzący spojrzeń wierzącego. Chrześcijanin czyta prawdę o sobie nie tylko z samego siebie, ale także ze słów niechrześcijanina, ze słów poganina, Greka czy Żyda. W dziedzinie prawdy obowiązują wzajemność spojrzeń. Praw-

dę o polskiej kulturze czyta się nie tylko z kultury polskiej ale również z kultury rosyjskiej, kultury niemieckiej czy francuskiej. Nie osiągnie się prawdy w samotności. W samotności łatwo o iluzję, stąd konieczność pluralizmu. Bez pluralizmu nie byłoby Polski, nie byłoby polskiego chrześcijaństwa, nie byłoby tego Zjazdu. Powtórzmy jeszcze raz słowa św. Pawła: „Dlatego odrzucisz kłamstwo, niech każdy z was mówi prawdę do bliźniego bo jesteście nawzajem członkami”. I po trzecie: wszędzie mówię i piszę, że specyfiką polskiej „Solidarności” jest jej niezwykle głęboki wymiar etyczny. „Solidarność” jest przede wszystkim solidarnością sumień. Wszystkie inne przychodzi potem. Sumienie „Solidarności” ma swoje pole wrażliwości. Owe pole wrażliwości wyróżnia je od innych sumień, które także w Polsce są. Wyróżnia je od sumienia Kościoła, które ma trochę inne pole wrażliwości od sumienia innych wspólnot ludzi, związków. Wyróżniają je, wyróżniają to znaczy, że nie stawiają opozycji. Są różne pola wrażliwości ludzkich sumień. Na co inne go jest wrażliwość lekarza, a na co innego nauczyciela. Podobnie „Solidarność”. Dwie sprawy są temu sumieniu „Solidarności” szczególnie bliskie: cierpienie ludzi pracy i heroizm tych, którzy leżą pobici przy drodze, jak tych którzy tym pobitym opatrują rany. W ten sposób sumienie „Solidarności” nawiązuje do historii, do tej dawnej historii i bliższej historii. Bo trzeba brać w obronę nie tylko pobitych ale także tych, którzy pobitym obwiązują rany. Bywa bowiem czasem, że zbójcom nie wystarczy pobić przechodnia, ale czasem biją także tych, którzy pomoc udzielają przechodniom. I dlatego sumienie „Solidarności” musi być wrażliwe zarówno na ból jak i na heroizm. Nawiązując do polskiej historii, sumienie „Solidarności” daje świadectwo temu, że heroizm ludzki, ten heroizm miłosiernych Samarytan jest wyższy niż wszystko inne. Programy społeczne są zmiennie. Heroizm jest zawsze ważny. W ten sposób sumienie

„Solidarności” spełnia w dzisiejszej Polsce ogromnie ważną funkcję. Funkcję wychowawczą. Bo każde świadectwo dane heroizmowi jest kontynuacją heroizmu. Wiem, że jesteście już umęczeni. Niektórzy może czują się tą pracą ubrudzeni, zakurzeni. Tym chciałbym powiedzieć, to co czujecie na swoich rękawach nie jest brudem — to mąka. Piękna polska mąka sypiąca się z tego zjazdowego młyńca.

Sprawozdanie Komisji Programowej składa jej przewodniczący prof. B. Geremek. Omawia tryb pracy Komisji, główne założenia projektu uchwały programowej. Proponuje, by dyskusja dotyczyła jej poszczególnych tez i stwierdzeń. Między dwiema turami Zjazdu pracowało nad programem 13 zespołów tematycznych. Obok delegatów uczestniczyli w nich także eksperci. Koordynatorzy poszczególnych zespołów przedstawiają Zjazdowi najważniejsze rozbieżności, które wystąpiły w trakcie prac. Na zebraniach plenarnych pracowano w trzech sekcjach i wyłoniono Komisję Redakcyjną, złożoną z przedstawicieli czterech zespołów:

— ds. życia wewnątrz związkowego — Aleksander Labuda (Dolny Śląsk),

— ds. polityki gospodarczej — Ryszard Bugaj (Mazowsze),

— ds. życia publicznego — Jan Waśkiewicz

W dyskusji często powracano do zagadnienia demokracji wewnątrzwiązkowej. Bogdan Lis ostrzegł przed niebezpieczeństwem przekształcania się centralizowanej władzy

w pewnego rodzaju dyktaturę. Trzeba zabezpieczyć się przed taką władzą, aby nie za częła się kierować przeciwko związkowcom. Zenon Biedner (Białystok) zaakcentował konieczność przestrzegania demokratycznej formy podejmowania decyzji. W dwóch wypowiedziach pojawiła się propozycja utworzenia wszechniczego związku. Henryk Bartosz (Region Świętokrzyski) proponował włączenie ich do programu związku. Postulował zobowiązanie władz związku do powołania instytucji oświatowej o charakterze powszechnych uniwersytetów związkowych. Korzystałyby one z wzorów szwedzkich, nauka trwałaby od 4 tygodni do 2 lat. Henryk Wujec (Mazowsze) nawiązał do tego projektu. Wszelkie powstały w odpowiedzi na zakłamanie oświaty oficjalnej, ich celem jest głoszenie prawdy. Nie należy tworzyć centralnego ośrodka oświatowego w związku, lecz znaleźć placówkę, na której poszczególne wszechnice będą mogły wymienić swoje poglądy i doświadczenia. Wszelknie, oprócz szkolenia związkowego, mogłyby spełniać rolę banku informacji, gromadzącego wszelkie materiały związane z powstaniem otwartego dla wszystkich uniwersytetu, będący w założeniu szkołą prawdziwej demokracji, wielopoglądowości i tolerancji. W trakcie dyskusji odczytano telexy od górników kopalni „Szczygłowice” o uwolnieniu z aresztu tymczasowego Tadeusza Arenta. W związku z tym zawieszono strajk okupacyjny. Informację tę przyjęto oklaskami, także na zewnątrz hali „Oliwii”, gdzie obradom Zjazdu jak zwykle przysłuchiwała się spora grupa gdańszczan. Krzysztof Rytwiński (Region Śląsko-Dąbrowski) wyraził przekonanie, że ataki zewnętrzne na związek są mniej groźne niż atafia wewnętrzna. Zobojetnienie członków jest groźniejsze niż krytyka. Każda władza ma tendencje do wytwarzania elit. Wnikliwie należy przyglądać się np. wyjazdom zagranicznym, zarobkom. Działacz związku nie może stać przed zarzutem interesowności, musi być z załogą, z której wyszedł, by nie utracić zaufania własnej załogi. Na zakończenie obrad sesji popołudniowej podjęto uchwałę w sprawie stosowania walki psychologicznej z narodem.

OŚWIADCZENIE

Pierwszego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” w sprawie stosowania walki psychologicznej z narodem.

Od chwili powstania naszego związku, każdemu znaczącemu wydarzeniu w działalności naszej organizacji, związanemu z dążeniem do poprawy warunków życia i uzyskania przez społeczeństwo swobod obywatelskich towarzyszy antyhumanitarna kampania straszenia narodu utratą niepodległości i krwawą konfrontacją zbrojną.

Deklaracje życia siły, stwarzając poczucie ustawicznego zagrożenia bytu i bezpieczeństwa zagrażają przede wszystkim najsłabszej, najmniej odpornej części społeczeństwa, która we wszystkich cywilizowanych krajach świata podlega szczególnej ochronie.

Kampania strachu uderza w matki, wychowujące w bezprzykładnie trudnych warunkach dzieci, pozbawia poczucia bezpieczeństwa wychowujące się pokolenie i zmęczonych życiem starszych ludzi, w których sercach i umysłach odcisnęły ślad: wojna, okres październikowy, poznański Czerwiec i Grudzień.

cd. na str. 4

I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

cd. ze str. 3

Kampania strachu deprawuje młodzież. Szczególny wpływ psychologiczny wywierany jest na młodzież wojskową — nie sposób zapomnieć telewizyjnego obrazu młodego żołnierza, oświadczającego, że gotów jest wykonać każdy rozkaz.

Podkreślamy z całym naciskiem, że związek nasz nie dąży do krwawej konfrontacji. Naszą jedyną bronią jest siła przekonania, użyta w obronie naszych racji i wola odmowy pracy w przypadku zagrożenia społecznych interesów. Nie dysponujemy i nie zamierzamy dysponować czołgami, pałkami i innymi środkami przymusu.

Stroną w konfrontacji nie może być świadome i zdyscyplino-

wane społeczeństwo polskie.

I Krajowy Zjazd Delegatów domaga się zaprzestania propagandy strachu. Domaga się tego w imieniu wszystkich Polaków, których najżywniejsze interesy stają się przedmiotem nieznanego nam przetargu.

Związek nasz postawił sobie za cel wszechstronną ochronę praw pracowniczych i obywatelskich, z których naczelnym jest poczucie bezpieczeństwa i zapewnienia spokoju. Nieustępliwa walka o te cele jest naszym obowiązkiem.

Stwierdzamy, że propaganda strachu i konfrontacji pozostaje w interesie ludzi, którzy dla obrony władzy i swojego znaczenia nie wahają się przed zbrodnią. Przedstawiciele władzy, którzy zastraszają i grożą

własnemu narodowi, nie są jego reprezentantami. Są to ci sami ludzie, którzy wstrzymują działania służące wyjściu z kryzysu i zapewnieniu społeczeństwu swobód obywatelskich. Ludzie ci nie mogą liczyć na poparcie żadnych znaczących sił społecznych.

PIERWSZY ZJAZD DELEGATÓW
Gdańsk 30.IX.1981 r.

1.10.81 Szósty dzień obrad

W ciągu obrad kontynuowana była dyskusja nad programem związku. Prace sekcji drugiej, nad reformą gospodarczą i planem stabilizacyjnym, zreferował **Stanisław Krukowski** (Region Mazowsze). Oceniał program rządowy

reformy gospodarczej za niewystarczający, powinien on być odrzucony.

W toczącej się po tym wystąpieniu dyskusji **Stanisław Osiniak** (Region Środkowo-Wschodni) — uznał za konieczne zapewnienie gwarancji politycznych, zezwalających na istnienie małych przedsiębiorstw prywatnych (do 50 osób na jedną zmianę). Przykłady innych państw wskazują, że produkcja takich właśnie zakładów umożliwiła wyjście z kryzysu. Podstawowym błędem przemysłu produkującego dla rolnictwa, było ukierunkowanie na wytwarzanie maszyn dla gospodarki wielkotowarowej. Konieczna jest produkcja urządzeń dla małych i śred-

nieh gospodarstw, co niewątpliwie zwiększy ilość towarów wytwarzanych przez wieś.

Na wniosek delegacji łódzkiej Zjazd udzielił głosu ekspertowi doc. Kurowskiemu, który przedstawił zarys programu wychodzenia z kryzysu.

Po przerwie kolacyjnej rozpoczęła się kampania wyborcza kandydatów na przewodniczącego KKP. Każdy z kandydatów otrzymał 10 minut czasu na prezentację swego programu, następnie przez 30 minut odpowiadał na pytania. Ostatnim punktem kampanii było 30 minut na wzajemne pytania kandydatów.

(cd. na str. 8)

WYBORY PRZEWODNICZĄCEGO KOMISJI KRAJOWEJ

WYSTĄPIENIE MARIANA JURCZYKA

Szanowne Koleżanki, Szanowni Koleżdy, Szanowni Delegaci!

Mając 16 lat rozpocząłem pracę zawodową. W tym roku kończę 30 lat pracy zawodowej. 27 lat w Stoczni Szczecińskiej, w tym 15 jako spawacz. Jeżeli chodzi o moje wykształcenie, nie mam się czym pochwalić, mam tylko średnie ekonomiczne. W 1970 roku byłem członkiem prezydium komitetu strajkowego, 10 lat później — w 1980 r. zostałem wybrany przewodniczącym komitetu strajkowego w Szczecinie. Przechodzę do meritum sprawy.

Każdy działacz związkowy,

zdą egzaminu w taki sposób, w jaki powinien.

Przewodniczący KKP nie prawa jednoosobowo podejmować decyzji i w nagłych wypadkach moim zdaniem powinno być tak, że wszystkie ważne sprawy powinny być przekazane do zakładów pracy, dać należy kilkanaście dni czasu na konsultacje, przekazanie przez regiony na szczebel najwyższy i w KKK większością głosów sprawa przechodzi. Inaczej być nie może. Nie może powtórzyć się to, co było ostatnio, kiedy została ustalona przez Zjazd uchwała jako najwyższy organ naszego związku i zostało to przekreślone

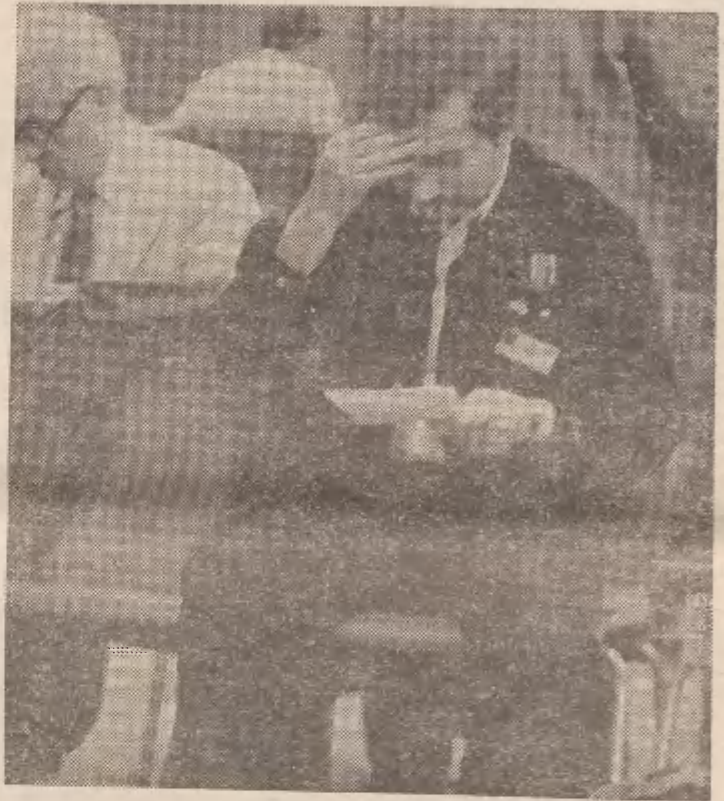
trzydzieści parę lat. W związku z tym kurs polityki związkowej musi być twardy i zdecydowany. Takie jest moje zdanie.

Jestem również zdecydowanym zwolennikiem samorządów pracowniczych, wolnych wyborów do Sejmu, które pozwolą nam wyprowadzić kraj z kryzysu gospodarczego, moralnego, politycznego i społecznego. Polska nie jest krajem biednym. Gospodarka u nas jest rabunkowa, podam przykład: tona miedzi, którą eksportujemy kosztuje około 1300—1500 dolarów, za import wyrobów z tej samej tony płaciśmy około 30 tys. dolarów. Dolar, który jest pożyczony na Zachodzie i trzeba go oddać i w procencie płaci nam się około 12 procent wartości i to jest podłoże naszego kryzysu. Wszyscy robotnicy, cały lud gdyby pracował jeszcze raz tyle ile pracuje, jeżeli nie zostanie uregulowany handel zagraniczny, pod dostakiem chleba nigdy nie będzie. To jest sprawa podstawowa, która musi być uregulowana. Proszę mnie źle nie zrozumieć. Gorąco pragnę tego, żeby handel był ze wszystkimi państwami i Wschodu i Zachodu, ale na zdrowych zasadach. W handlu nie ma sentymentu.

Mam 46 lat, pamiętam wszystkie zrywy robotnicze. Ziemia Poznania, Gdyni, Szczecina, Bydgoszczy zostały zroszone męczeńską krwią niewinnych ludzi. Do dnia dzisiejszego ani jeden zbrodniarz za wydanie rozkazu za 56, 70 r. jeszcze nie stanął przed sądem. I dzisiaj, kiedy społeczeństwo stoi w kolejkach, gdy wszystkiego brakuje, przedszkoli, łóżek w szpitalach, leków itp. KC i nasz rząd pozwoliły sobie w bardzo brzydki sposób wydać oświadczenie mówiące o tym, że użyje wszelkich środków, [---] [Zakwestionowany tekst poniżał konstytucyjny ustrój PRL i godził w niepodległość PRL, co stanowi naruszenie art. 2 pkt. 2 Ustawy o Kontroli Publikacji i Widowsk z dn. 31 lipca 1981 roku (Dz. U. nr 20, poz. 99).] Wstydzę się jako Polak za taki rząd i stoję na stanowisku, żeby władza była w rękach ludzi miast i wsi, żeby reprezentowała polskie społeczeństwo a nie kogoś innego.

Ostatnia sprawa, to sprawa wyżywienia narodu. Kobiety stoją w tasemcowych kolejkach, idzie zima, jeżeli zabraknie opału, to będą przychodziły do zimnych mieszkań. Po zakończeniu II tury trzeba będzie organizować indywidualne spotkania z członkami „Solidarności”, wziąć się za problem wyżywienia i opału.

WYSTĄPIENIE LECHA WAŁĘSY



Kandydując na przewodniczącego, zdaję sobie sprawę, że walka dopiero się rozpoczęła. Jednak niepokoi mnie fakt niedoceniania partnera, za bardzo uwierzyliśmy w siebie, jednocześnie nie zauważamy problemów i kłopotów i metod, jakimi możemy być pokonani. Dlatego w swoich wywodach zadam państwu kilka pytań.

1. Czy przed Sierpniem 80 rząd zdawał sobie sprawę, że nie jest w stanie spłacić pożyczek?

2. Czy zastanawiał się rząd nad przesunięciem terminu spłat tych pożyczek? Opozycja w Polsce Ludowej była bardzo silna, jednocześnie w krajach socjalistycznych też się rodziła. Więc moje pytanie brzmi:

3. W jaki sposób dość silni politycy mogli zaryzykować rozłożenie opozycji?

Nad tymi pytaniami proszę się zastanowić, bo jeśli gramy z partnerem, to pomietajmy, że od tego, kto stoi na czele KKP i od Zjazdu wymaga się odpowiedzialności i patrzenia jak partner gra. Wydaje mi się, że my tego nie dostrzegamy. Dlatego, jak do tej pory, idąc na bój, jeśli zostanie przewodniczącym, jeśli się zgodzę na program, będę się starał utrzymać ten związek, mimo, że często się różnimy, że są różne odcienie i tendencje w całości — to idziemy na bój. Jednocześnie musimy się zbliżyć bardziej do życia,

tj. pamiętać o tym, że idzie zima, że mogą nam zakręcić kurki, a mogą to zrobić jeśli nie będziemy ich jako tako kochać. Dlatego musimy się zastanowić, jaką przyjąć taktykę. Musimy już dziś myśleć na roboczo w jaki sposób ochronić się przed brakiem np. żywności i opału.

Będę proponował najgorsze rozwiązanie, tzn. KZ w zakładach powinny mieć w ochronie jedną wioskę, za którą będzie odpowiadała. Będę proponował wiele prostych rozwiązań w swoim czasie. Zdaję sobie sprawę, że ten bój będzie ciężki, nie straszę nikogo, ale my nie doceniaamy partnera, nie zauważamy, że może nas szybko załatwić głodem.

Są różne propozycje, na które ja się nie zgadzam, jak np. budowa systemu totalitarnego jeszcze gorszego niż ten, który u nas jest. Tzn. „przewracajmy” sejmy, rządy, zajmujmy się tym czym oni powinni, a wtedy zobaczymy, jak będziemy rządzić, kiedy nas wykopią, inni cwaniacy na nas się „urządzą”.

Dlatego też, będąc uczniem tego systemu uważam, że my musimy się bronić przed naszymi strukturami budując inne struktury i na dziś mamy 3 niezależne samorządne struktury, które powinniśmy dla dobra demokracji utrzymać tzn. samorząd pracowniczy, nasz związek i administrację partyjno-państwową.



obojętnie na jakim szczeblu, a przede wszystkim na szczeblu najwyższym, nie może nigdy w życiu odłączyć się od ludzi pracy. Czy chce czy nie chce, musi znaleźć czas, po to by poznać problemy za łóg pracy i według tego być zorientowany, co trzeba załatwić w dniu jutrzejszym. Jest to bardzo ważna rzecz. Geniuszy nie ma, a o ile są, to ja nim na pewno nie jestem. Największą mądrość i siła jest w społeczeństwie. Jeżeli działacz ten kierunek utrzyma, nie tylko będzie szanowany przez związkowców, ale będzie widział jaka jest siła związku. Jeżeli chodzi o dyscyplinę związkową jestem nie za dyktaturą, ale za dyscypliną świadomą. Żołnierz może być świetnie wyszkolony i uzbrojony, jeżeli nie będzie dobrego dowódcy, nie

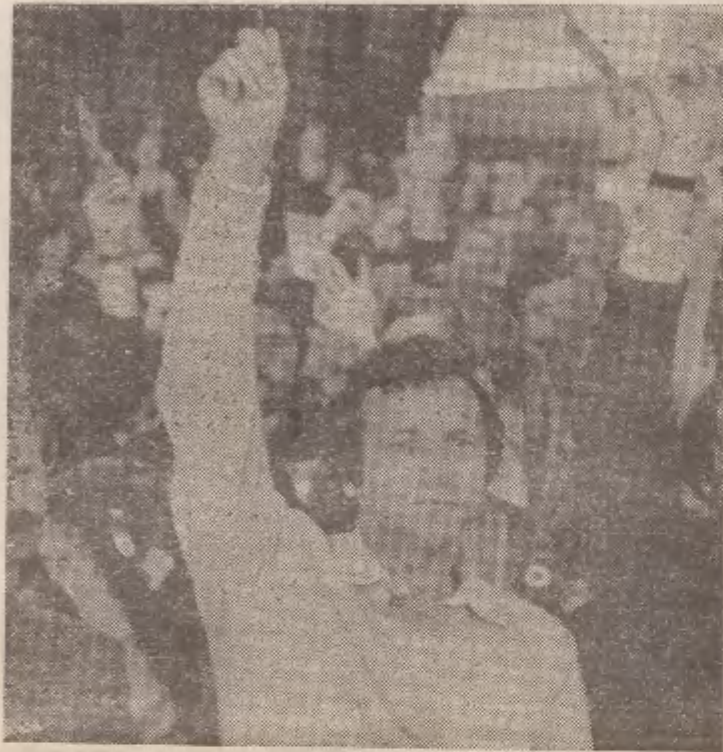
WYBORY PRZEWODNICZĄCEGO KOMISJI KRAJOWEJ

WYSTĄPIENIE JANA RULEWSKIEGO

Proszę Koleżeństwa, Szanowni Goście!

Siedemnaście lat oporu przeciwko władzy, przeciwko tej rzeczywistości — poprzez więzienia, poprzez strajki, poprzez budowę związku — przywiódło mnie tutaj, do tego miejsca i upoważnia mnie do mówienia, do rozmowy z wami. Uważam, że błędem w działaniach naszego związku było przyjmowanie rzeczywistego bądź urojonego zagrożenia radzieckiego. Stwarzało to szczególną cenzurę dla osiągnięcia naszych wszystkich celów — od odzie-

ty, śpiewy i trele „Mazowsza”. Środki masowego przekazu zarezonują zapewne, że przekroczyłem granice problematyki związkowej. Proszę Koleżeństwa! Problemy związku musimy widzieć szeroko. Musimy widzieć właśnie ten aparat polityki zagranicznej. Nie ma prawa nikt nam odmawiać prawa do wyrażania opinii o polityce zagranicznej. Za nią kryją się powiązania gospodarcze, za tą polityką kryje się budowa materialnej infrastruktury gospodarczej. A gwarantami tej polityki jesteśmy my.



ży robotczej po wybory do Sejmu. Proponuję odrzucenie tej cenzury, jako że nie jesteśmy w stanie określić jej parametrów dopóty, dopóki nie odgadniemy [-----] [Zakwestionowany tekst godzi w konstytucyjne zasady polityki zagranicznej PRL i jej sojusze, oraz godzi w niepodległość PRL, co stanowi naruszenie art. 2 pkt. 3 i 1 Ustawy o Kontroli Publikacji i Widowskich z dn. 31 lipca 1981 roku (Dz. U. nr 20, poz. 99).] W dotychczasowej praktyce szliśmy na kompromisy polityczne — odwołam się chociażby do ustawy o samorządzie, o kształcie przedsiębiorstwa i regulacji plac w tym przedsiębiorstwie. To są kompromisy o charakterze politycznym.

Namawiam Was wszystkich, abyście opowiedzieli się za tym, aby skorzystać z dobrodziejstw szeregu innych aktów, którymi związał się nasz przyjaciel. Z paktyw zbiorowego bezpieczeństwa jakie podpisała Polska i Związek Radziecki. Namawiam zatem związek do wpisania w swoim programie realizację postanowień Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, której akt końcowy podpisało 35 państw naszego i innych kontynentów, w tym i Związek Radziecki. [-----] [Zakwestionowany tekst godzi w konstytucyjne zasady polityki zagranicznej PRL i jej sojusze oraz godzi w niepodległość PRL, co stanowi naruszenie art. 2 pkt. 3 i 1 Ustawy o Kontroli Publikacji i Widowskich z dn. 31 lipca 1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99).] Stwarza ona różne alternatywy dla polityki zagranicznej państwa, dla tej polityki zagranicznej, której jedynymi dotychczasowymi fi-larami były strzały Dejny, La-

ci zakres zagadnień. W gruncie rzeczy jesteśmy na etapie, kiedy ludziom nie śni się występy teatralne czy balety, tylko śni się kawałek kości wołowej. Zatem musimy dążyć do tego, aby zapełnić półki. Krytycznie wypowiadam się o projekcie wszelkich działań związkowych i państwowych w zakresie reformy gospodarczej. Główny akcent kładą one na rekonstrukcję bądź obalenie struktur, na przemieszczenie władzy, natomiast podmiotem działań nie jest człowiek, robotnik-realizator reformy gospodarczej. Jako zasadniczą wadę widzę brak rozbudowanego systemu motywacji. Nie stety, Sejm okancerował nasze ustawy, okancerował nie tylko sposób funkcjonowania samorządu, okancerował kształt przedsiębiorstwa. Śni mi się przedsiębiorstwo, a raczej go spodarstwo, jak mówi ks. Tischner, w którym robotnik, pracownik, inżynier są właścicielami tego przedsiębiorstwa. Bo jest również (dowiodł tego doświadczenia polityczne naszego państwa) [-----] [Zakwestionowany tekst godzi w konstytucyjne zasady polityki zagranicznej PRL i jej sojusze, oraz godzi w niepodległość PRL, co stanowi naruszenie art. 2 pkt. 3 i 1 Ustawy o Kontroli Publikacji i Widowskich z dn. 31 lipca 1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99).] Dlatego musimy doprowadzić do tego, aby majątek zakładowy podzielić i oddać go ludziom pracy tego zakładu. Wiąże się z tym przemiana w życiu społecznym. W końcu nasz zakład, nasza kopalnia, nasza stocznia przyjmują znany na całym świecie wymiar. Wiąże to nie tylko załogę, wiąże to również rodziny i wytwarza nowe wzorce kulturowe w naszym społeczeństwie.

WYSTĄPIENIE ANDRZEJA GWIAZDY

Drodzy Koledzy!

Niewątpliwie związek stoi w trudnej sytuacji i nie możemy tego nie dostrzegać. Sytuacja jest ciężka dla nas z wielu powodów. Kraj wchodzi w coraz większy kryzys, kryzys, który jest nieuzasadniony stanem gospodarki i bogactwem naturalnym, który został wywołany wadliwymi zarządzeniami, który coraz bardziej przekształca się w rzeczywisty kryzys ekonomiczny. O ile rok temu z tego kryzysu mogliśmy wyjść poprzez wydanie odpowiednich zarządzeń, o tyle każdy dzień w tej chwili będzie powodował, że wyjście będzie coraz trudniejsze i będzie wymagało coraz więcej czasu.

Oprócz spraw ekonomicznych, braku podstawowych artykułów przemysłowych i żywnościowych, Związek nasz spotyka się z coraz większym atakiem władz. Rok temu władze polskie nie ośmieliłyby się wytoczyć tyle procesów działaczom „Solidarności”, wszczać tylu postępowań przeciwko niezależnym wydawnictwom. Pod tym względem nie posunęliśmy się, a tylko cofnęliśmy. Powodem tego było to, że nie reagowaliśmy na drobne zaczepki, nazywaliśmy to „konfliktami zastępczymi”.

W tej chwili toczy się 200 spraw przeciwko działaczom „Solidarności” i redakcjom. Przeszły to już być konflikty zastępcze. Jasne jest o co chodzi władzom: wciąż gnieć nas w tysiąc drob-

cd. na str. 7

[-----] [Zakwestionowany tekst przemówienia prof. Edwarda Lipińskiego wygłoszonego po odczytaniu Oświadczenia o rozwiązaniu KSS KOR łączy, wyszydzał i poniżał konstytucyjny ustrój PRL oraz godził w niepodległość Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz jej sojusze co stanowi naruszenie art. 1, 2 i 3 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z dnia 31 lipca 1981 r. (PZ. U. nr 20, poz. 99)].

Dzięki działaniom cenzury staliśmy się w tym tygodniu dwutygodnikiem. Serdecznie przepraszamy za to naszych Czytelników. Działania cenzury potęgują w nas przekonanie o wartości wolnego słowa, wskazują również na to, że walka o nie jest i będzie coraz trudniejsza. Nie popuścimy. (red)

Posiedzenie Komisji Krajowej

Na pierwszym posiedzeniu Komisji Krajowej wybrano 11 osobowe Prezydium. Do pracy w Prezydium zgłosiło się 22 członków Komisji Krajowej. Po dwukrotnym głosowaniu wybrano następujące osoby.

Jan Waszkiewicz 94 głosy
Ryszard Błaszczak 92 głosy
Józef Patyna 91 głosów
Antoni Tokarczuk 90 głosów
Grażyna Wendt 86 głosów
Mirosław Krupiński 81 głosów
Andrzej Konarski 81 głosów
Jacek Merkel 79 głosów
Stanisław Wądołowski 77 głosów
Janusz Onyszkiewicz 76 głosów
Grzegorz Palka 75 głosów

Dwunasty członek Prezydium zostanie wybrany na najbliższym posiedzeniu KK, na najbliższym posiedzeniu wybrani też zostaną wiceprzewodniczący KK.

Dokonano wyboru sześciuosobowego ciała kontrolnego złożonego z przewodniczącym dużych regionów. W jego skład weszli:

Leszek Waliszewski (Region Śląsko-Dąbrowski) 92 głosy
Władysław Frasyniuk (Dolny Śląsk) 98 głosów
Zdzisław Rozwałak (Wielkopolska) 86 głosów
Zbigniew Bujak (Mazowsze) 85 głosów
Wacław Sikora (Małopolska) 83 głosy
Andrzej Słowik (Łódź) 59 głosów.

Nowym rzecznikiem prasowym KK został Marek Brunne — dotychczasowy rzecznik prasowy Regionu Gdańskiego.

z tygodnia
na tydzień
na tydzień
z tygodnia

26.09.81 r. w Warszawie KKK „Solidarność” Pracowników Prokuratury PRL opublikowała oświadczenie, z którego wynika, że w ostatnich dniach w niektórych jednostkach prokuratury miały miejsce rozmowy kierownictwa tych jednostek z niektórymi prokuratorami — członkami „Solidarności”. W rozmowach tych wzywano ich do tzw., samookreślenia się stwierdzając całkowitą sprzeczność pomiędzy charakterem pracy w prokuraturze a przynależnością do „Solidarności”. Sugerowano wystąpienie ze związku bez konieczności zwalniania się z pracy, w niektórych przypadkach w sposób wręcz ультимативny żądano zajęcia stanowiska w określonym krótkim czasie, in formując, że w razie dalszej przynależności do związku zastosowane będą przepisy umożliwiające zwolnienie tych osób na podstawie tzw. nie dawania ręki ni należytego spełnienia obowiązków. W trakcie prowadzonych rozmów dawano do zrozumienia członkom „Solidarności”, że są one pro-

LIST OTWARTY

do Pana Mieczysława Rakowskiego
Wicepremiera Rządu PRL

Piszę do Pana jako jeden z siewców niepokoju, zdenerwowania i strachu przed jutrem — jak to Pan określił w swoim wywiadzie z dnia 21 bm. szeroko rozpropagowanym przez całą prasę.

Muszę powiedzieć, że strach przed jutrem jest rzeczywiście powszechny, strach przed jutrem, które może nam przynieść jednostronne i nieobiektywne przekazywanie 10-cio milionowego Związku przez wicepremiera odpowiedzialnego za kontakty ze związkami zawodowymi, a jednocześnie redaktora pisma społeczno-politycznego cieszącego się dobrą opinią społeczeństwa.

Wiem, że podjął się Pan swoich obowiązków w sytuacji bardzo ciężkiej dla kraju i nas wszystkich, ale przecież do Pana należała decyzja w tej sprawie. Musiał Pan zdawać sobie sprawę z kłopotów, które brał Pan na siebie — sytuacja była przecież jasna. Za własną zgodą i aprobatą Sejmu został Pan wybrany reprezentantem narodu, a więc również i moim przedstawicielem. Dlatego chcę powiedzieć, że nie przekazuje Pan w swoim wywiadzie odczuć ludzi, których powinien Pan

c.d. na str. 6

LIST OTWARTY

do Pana Mieczysława Rakowskiego Wicepremiera Rządu PRL

reprezentować. Pracuję z nim od początku powstania Związku, pracuję na różnych szczeblach, poczynając od robotników w mojej fabryce, a na Krajowej Komisji Porozumiewawczej kończąc. Uczestniczyłem również w — jak Pan to nazwał „uroczystym pogrzebie” idei współpracy, tak Panu bliskiej. Nie uważam, by I Krajowy Zjazd „Solidarności” przyjął kurs na przekształcenie się w organizację polityczną, opozycyjną w stosunku do istniejącej władzy. Podobnie jak Pan nie jestem w swej opinii odosobniony. I nie muszę tu cytować dziesiątków komentarzy prasy burżuazyjnej, jak Pan to czyni. Mogę natomiast wspierać się na opiniach tysięcy członków mojej organizacji związkowej, na opinie, które słyszę codziennie i to w bezpośrednich rozmowach.

Pańska obawa przed przyjęciem przez „Solidarność” politycznego kursu działania jest niewczesna — siłą polityczną bowiem Związek nasz był od samego początku, od powstania, kiedy stał się społecznym żywiołem o powszechnym autorytecie, jaki był w stanie przeciwstawić się dotychczasowej polityce w naszym kraju. I Pan, Panie Premierze, i ja wiemy świetnie o tym, że „Solidarność” jest siłą polityczną, bo w kraju, gdzie jedna partia ma monopol władzy, nawet prywatna dyskusja w gronie trzech osób jest już aktem politycznym. I Pan jednak i ja wiemy też dobrze, jaka jest różnica pomiędzy słowami „siła polityczna” a „partia polityczna”. Pan jednak, przenosząc retoryczne efekty ponad prawdę, stara się bardzo o tej wyraźnej przeciwieństwie nie pamiętać. Używa Pan słowa „polityka” tak, jakby jego przedmiot był zakazany dla narodu a zarezerwowany jedynie dla wąskiej grupy ludzi, w której się Pan znalazł. Używa Pan tego słowa, jakby było jednym ze sfery zakazanych dla obywateli, a zarezerwowanych wyłącznie dla rządzących. Straszy Pan słowem „polityczny” jak przekleństwem. W świetle Pańskiej interpretacji polityka społeczna byłaby zabroniona nawet Polskiemu Komitetowi Pomocy Społecznej, bo co z tego, że społeczna, chodzi o to że polityka. Czy więc nie lepiej — zamiast straszyć nas konsekwencjami tak naturalnego przecież odruchu społecznego, jakim jest czynne zainteresowanie sprawami społecznymi, własnego bądź co bądź kraju — pogodzić się z faktem, że społeczeństwo obudziło się politycznie i działa politycznie? Zastanowienie się nad tą sprawą proponuję Panu nie jako złośliwy przeciwnik, ale jako uważny czytelnik Pańskiego wywiadu, w którym wszelako słowami Ericha Fromma nawołuje Pan do porzucenia iluzji, prowadzących do destrukcji. Sam jestem — podobnie jak Pan to deklaruje — zwolennikiem dialogu i partnerstwa. Zastanawia mnie więc to, że I turę Zjazdu określił Pan jako pogrzeb szansy na nie. Zjazd określił postępowanie Związku, określił konsekwentnie wobec przyjętych zasad, wiernie w stosunku do oczekiwania członków. I jednocześnie nieserwilistycznie wobec władz, twardo. To jest powód, dla którego mówi Pan o pogrzebie idei partnerstwa. Pan, który boleje nad nietolerancją. A jaką ideę tolerancji Pan proponuje? Pokorne akceptowanie orzeczenia Generalnej Prokuratury w sprawie bydgoskiej? Cichą zgodę na rosnące ceny i nikłe rekompensaty? Przychyłość wobec nakazowego systemu zarządzania gospodarką? Tolerancja nie jest chyba tożsama z pokorą, ani tym bardziej z bezmyślną, pozbawioną przewidywania przyszłości, bezkrytyczną akcep-

tacją koncepcji rządowych i partyjnych. Tolerancja nie wyklucza chyba dyskusji, a nawet ostrego starcia poglądów. W jednym się zapewne zgadzamy: wyklucza ona konfrontację. I Pan, i ja świetnie zdajemy sobie sprawę z tego, że należy uczynić wszystko, co możliwe, by do niej nie doszło. Ja wolę dialog. Tyle tylko, że nie mam na dialog najmniejszych szans. Pan ma łamy gazet, mikrofony radiowe i telewizyjny ekran. Jaki możemy prowadzić dialog, jeśli to tylko Pan mówi, a ja jedynie słucham czy oglądam? Jak wygląda nasze partnerstwo, skoro telewizyjny dziennikarz komentuje oświadczenia „Solidarności”, które nie były przedtem publicznie przedstawiane?

Drażni Pana nieomal każde poczynanie „Solidarności”, we wszystkich inicjatywach dopatruje się Pan chęci przyjęcia władzy i rezerwowania wyłącznie dla „Solidarności” kluczowych stanowisk w gospodarce i administracji. Nie przekonam Pana zapewne deklaracjami, ale może przekonają Pana fakty. W mojej fabryce — toruńskiej Elanie — działa jeden z pierwszych w Polsce samorządów pracowniczych, którego regulamin podobny jest bardzo do propozycji „Sieci”. Około 90% załogi należy do „Solidarności”. Więc kiedy samorząd zgodził się na przyjęcie rezygnacji dotychczasowego dyrektora przed siębiorstwa, nie jeden podejrzewał, że wybrany zostanie dyrektor, który będzie chodził na pasku „Solidarności”. Najlepszym dowodem na to, że nikt tu nie miał takich intencji, był wybór nowego dyrektora. W wyniku konkursu wyłoniono kilku kandydatów. Reprezentacja załogi w tajnym głosowaniu wybrała najbardziej jej odpowiadającego. I nie jest przypadkiem, że nie należy on do „Solidarności”, ani nie jest żadnym „elementem”, bowiem jest członkiem PZPR. Na dodatek Komisja Zakładowa „Solidarności” poparła przeprowadzone wybory. Czas pokaże, czy wybór ten był słuszny, ale jedno już wiadomo na pewno: nie ma powodów obawiać się o to, że w tak poważnych sytuacjach członkowie Związku będą się kierować względami politycznymi czy prywatnymi uprzedzeniami. Wyżej cenią społeczny interes. Wydaje mi się, Panie Premierze, że w ocenie tego wydarzenia wyłoni się różnica pomiędzy nami: Pan podejrzewa, że ludzie wybiorą według woluntarystycznych kryteriów. Nie dziwię się Panu — otoczenie w jakim Pan przebywa być może skłania Pana do takiego spojrzenia na ludzkie intencje. Ale ja będąc pomiędzy pracownikami na co dzień — mam inne przekonanie: wiem, jestem pewien, że kierują się potrzebami społeczeństwa i odznaczają wysokim stopniem odpowiedzialności. I ja im ufam. Ufność wobec ludzi — jak mawiają filozofowie — rodzi się w ludziach, którzy mają czyste intencje. Życzę Panu, Panie Premierze jak najwięcej ufności wobec ludzi. Może wtedy nie będzie Panu potrzebna zawila retoryka do wyjaśnienia spraw prostych. I może nie będzie w Panu tyle goryczy za każdym razem, kiedy ktoś głośno powie odmienne od Pańskiego zdanie. Są to życzenia nie od polityka, ale od zwykłego człowieka. I skierowane do człowieka, który jest premierem. Życzę Panu bardziej obiektywnej oceny partnera i sytuacji w kraju.

Jacek Stankiewicz
NSZZ „Solidarność” przy ZWCh ELANA
Przewodniczący Komisji Zakładowej
w Toruniu.

Z tygodnia na tydzień

wadzone na wyraźne życzenie Prokuratury Generalnej. Postępowanie takie stanowi jasne pogwałcenie obowiązującego prawa, a szczególnie postanowień międzynarodowego paktu praw społecznych, gospodarczych i kulturalnych oraz konwencji nr 87 i 98 międzynarodowej organizacji pracy, gwarantujących prawo swobodnego zrzeszania się i obrony przed dyskryminacją za działalność związkową.

Jak się dowiadujemy powstał ostatnio Klub Służby Niepodległości, który nie ma bynajmniej ambicji do roli partii politycznej ani organizacji. Jest to — jak określił na konferencji prasowej w dniu 28.09. Wojciech Ziemiński — ruch społeczny, porozumienie obywateli, dla których sprawa wolności i niepodległości Polski i Polaków jest celem nadrzędnym począwszy od 1 i 17 września 1939 roku. Ogłoszona deklaracja celów klubu zawiera m.in. działanie na rzecz przygotowania społeczeństwa do wolnych wyborów do Sejmu oraz terenowych organów przedstawicielskich, rad narodowych, utrwalanie pamięci narodowej, kultywowanie tradycji niepodległej Rzeczypospolitej itd.

29.09.81 r. o godz. 4.00 Sekcja Interwencji Regionu Podbeskidzkiego otrzymała informację o aresztowaniu rzecznika prasowego Regionalnego Komitetu Więzionych za Przekonania — red. T. Wielgolewskiego. Informacje te potwierdził oficer dyżurny

cd. na str. 7

CZESŁAW MIŁOSZ

ZDOBYCIE WŁADZY

19

Po cichu to nawet mówił, że nie dobiegł z tych leśnych nie wyjdzie. Głośno nie. Jak teraz Ruskie aresztowali Joniewiczów, to też głośno nie tylko to, że złoto im na nic co przez wojnę zbrali i ta wódka co fundowali leśnym też na nic.

Winter wiedział, że żołnierze prowadzą już do niego Stasiaka. Informacje były na ogół zgodne. Człowiek siedzący przed nim nie miał prawdopodobnie żadnych osobistych porachunków ze Stasiakiem. Zyskiwał po raz pierwszy w życiu poczucie własnej ważności. Bierny owad deptany przez wszystkich, wygrzebywał się teraz z kurzu ścieżek. I wiedział jak trzeba, znał miarę. Wstąpi do Partii, jego gruby paluch będzie przesuwając się powoli po rzędach liter zatrzymując się przy nieznanym mu, trudnych słowach. Ostatni, stanie się najważniejszym człowiekiem wioski. Kiedyś to on będzie przewodniczącym kolchozu. Jego dzieci pójdą do szkół, do uniwersytetów i przy stole w tej rodzinie padną nigdy dotychczas niesłyszane nazwiska uczonych i pisarzy przeszłości.

— A to jeszcze — urwał i patrzył na śmieć, która spaliwszy sobie skrzydła kręciła się w kółko na papierach — kiedy Gestapo wywiozło Żydów, to on co? Żydowskie rzeczy brał?

Szybkie spojrzenie tamtego ogarniające twarz Wintera. (Ciekawe co odpowie. Oczywiście nie lubi Żydów. Widzi, że jestem Żydem. Tu budzi się ich solidarność przeciwko Żydom. Ale jeżeli chce tamtego pogrzebać, to dobra okazja).

— Byli tacy co brali. Pierzyny porozbięrali, graty. On to nie. Co prawda to prawda. Później żona tego Abramki, co miał tu karczmę, z ghetta uciekła, tu wróciła, sołtys zebrał starszyzną, radzili i nie nie uradzili. Strach Niemców, ale nikt nie chciał wziąć na siebie. Niemcy przyszli, Żydówkę zastrzelili w lasku za wioską. Stasiak dał koty z sołtysiem, powiadał, że to on posłał swego chłopca po cichu i dał znać Niemcom. Ale nikt na pewno nie wie.

— Sołtys to kto?

— Bulanda.

Winter wziął ze stołu ołówek i za notował nazwisko.

— Tylko że dziś ten Stasiak nam szkodzi. O, szkodzi. Winter wstał.

— Dziękuję wam, obywatelu. Władza dziś należy i będzie należeć do ludu. Do takich jak wy. A ciemnotę zwyciężymy. Czy oni chcą czy nie chcą, reforma rolna będzie przez prowadzona.

Schyłony nad papierami rozważał ubiegły dzień. Ci, którzy mogliby pomagać, czają się, przychodzą ukradkiem, w nocy. Boją się. Lasy pełne partyzantów. Znów w sąsiednich wioskach dwa wypadki zastrzelenia agitatorów. Przez okno, przy kolacji, ktoś znajdzie sprawców. Obławy, krew, żony lamentujące po tych zabitych przez leśnych, matki lamentujące po tych aresztowanych i zabitych przez nas. O, wizja. Czysta budowla niedosiężna, zawsze w przyszłości. Jego ojciec, kołyszający w rozmarzeniu głową: „Synku, zginie ten świat. To zły świat, niegodny świat. Biją nas,

krzywdzą ludzi tacy jak my, tak samo krzywdzeni”. Ojciec i matka tam, w popiołach ghetta po drugiej stronie Wisły. Co robił tutaj? Czyż w istocie nie był obcy, tu, w tym kraju, kiedy nie ma już ulic, na których upłynęło jego dzieciństwo, ludzi o których losie myślał, kiedy czytał Lenina? Znużenie. Żołnierz w drzwiach zasalutował.

— Przeprowadziliśmy tego Stasiaka, obywatelu kapitanie.

— Dajcie go tu.

Był to mały człowieczyna, z opadającymi ciemnymi włosami. Jego oczy mrugały, osuwając się ze światem. Winter odprawił żołnierzy, podsunął mu krzesło. Stasiak przysiadł na brzętku, przyglądając się czapce, którą położył na kolanach. Ta sama szyja co tamtego, który siedział tu przed chwilą: kratki zmarszczek, włosy niestrzyżone opadające na kark, między włosami zdźbła słomy.

Zza kręgu lampy Winter powiedział ostro:

— Prowadzicie w wiosce agitację przeciwko reformie rolnej.

Stasiak przygarbił się. Spod jego wąsów wyszło nieokreślone mruczenie.

— Nie przeczcie. My wszystko wiemy. Występujcie przeciwko władzy ludowej. Tej władzy, która wam, chłopom, daje ziemię.

Teraz tamten powiedział wyraźnie:

— To tak nie jest. Ja nie. Ziemia chłopom należy się.

— Chodźcie i opowiadacie, że tu będą kolchozy. Nigdy w Polsce nie

będzie kolchozów. Ziemia chłopom jest dawana na własność. Czy wiecie jak nazywa się taki, który rozpowszechnia fałszywe wiadomości o władzy ludowej? Nazywa się szkodnik. Kara za to pięć lat więzienia.

Stasiak milczał. Jego palce otwierały się i zwiierały na czapce.

(Dlaczego do diabła on nie odpowie: myślał, że kolchozy to nie złego. Mogłoby tak odpowiedzieć. Nie, nie używa chytrkości.)

— Komu zależy na tym żeby chłopci nie brali dworskiej ziemi? Panom co żyli z waszego potu, z waszej męki. Bogaczom w wiosce, takim jak Joniewicz, bo jak chłopci nie mają dosyć ziemi, muszą iść do nich pracować. Wy chcecie im pomagać. Władza ludowa wydobywa was z nędzy, z poniewierki. Ale wam nie zależy na tym, żeby wasze dzieci były szczęśliwe. Nie, wy będziecie straszyć innych, żeby wszystko zostało jak było dotąd. Żeby wasze dzieci zostały ciemne i ubogie jak wy sami.

Oczy siwe z czerwonymi żyłkami (naiwne — określił).

— Jakże to tak. To tak nie jest. Nigdy nie mówiłem, że ziemi nie trzeba brać.

Winter rzucił niespodziewanie (zo baczmy jak zareaguje):

— Znać Bulandę, sołtysa?

— No znam.

— W czasie wojny on kumał się z Niemcami. Czy tak?

Głowa tamtego była nieruchoma. Ledwo dostrzeżalny rumieniec pod brunatną skórą policzków. Otarli wasy. ciąg dalszy nastąpi

WYBORY PRZEWODNICZĄCEGO KOMISJI KRAJOWEJ

cd. ze str. 5

nych konfliktów. Ale wyjście z tej sytuacji nie jest zamykanie oczu. Popelniliśmy błąd, że nie zareagowaliśmy na taką pierwszą sprawę. Środkami masowego przekazu stoją na tym samym poziomie, co rok temu. W listopadzie dyskutowało się o dwóch godzinach w telewizji dla związku, a teraz o takim czasie nie ma w ogóle mowy. Uważam, że jest to chowanie głowy w piasek, uważamy, że ustępowaniem da się władzę utagodzić. Ma-

I wtedy dopiero będziemy mogli mówić o pokoju społecznym, jeśli podstawowe interesy społeczeństwa, członków związku — zostaną zabezpieczone.

Poniżej tej linii nie ma mowy o stabilizacji sytuacji. Przez rok nie zdołaliśmy nic zrobić w sprawie bezpieczeństwa i warunków pracy, w dziedzinie ochrony środowiska. Jest to zrozumiałe, bo na to potrzeba po prostu pieniędzy. Należałoby się zastanowić czy pieniądze są, czy ich nie ma. Czy puste półki w sklepie to jest ko-

danych Urzędu Statystycznego — jest zbyt wiele danych, że wszystkie te statystyki są fałszowane na wszystkich szczeblach sprawozdawczości, tak że nawet trudno znaleźć winnego.

Za kontrolę musimy się wziąć sami. Nie jest to zadanie łatwe i efektywne, ale musimy to wykonać. W Urzędzie Rady Ministrów rozmawiamy z rządem, z ministrami jak ślepy o kółkach. Ani my nie mamy argumentów, ani oni nie mają. Jest to tylko wojna na zmęczenie i na ustępstwa.

Przez rok nie zdołaliśmy rozszyfrować na czym polega gospodarka, np. czy zboże, które wywozimy do Czechosłowacji do zmielenia wraca do Polski w postaci mąki. Jest to trudne, będziemy mieli dużo kłopotów, bo spotyka to się z kategorycznym przeciwdziałaniem władz, ale musimy się za to wziąć na każdym stanowisku.

Mówi się, że jesteśmy związkowcami i Polakami, ale nie zapominajmy, że jesteśmy przede wszystkim ludźmi. Człowiek to brzmi dumnie, ale ma i swoje wady. Gdyby ktoś chciał budować związek dla ludzi idealnych, to naśladowałby komunizm. To jest błąd rewolucji. Chcieli zbudować system dla ludzi idealnych, a trzeba wszystkie struktury budować dla ludzi rzeczywistych. W czasie II Wojny Światowej tylko 3% walczyło w AK i te 3% zapewniło sławę jednego z najwaleczniejszych narodów świata. Musimy pamiętać, że większość nie jest zdolna do prowadzenia walki. Nie jest argumentem, że gdyby wszyscy. Wiadomo, że ludzie między sobą się różnią, że dla wielu kręgiem zainteresowań jest tylko bochenek chleba. Ale właśnie m. in. dla tych ludzi powołaliśmy nasz związek.



my 35 lat doświadczeń i jeszcze jeden ostatni. Ustępowaniem nie unikniemy konfliktu, a raczej zniżyliśmy w ten sposób do konfliktu zasadniczego.

Czy jest wyjście z tej sytuacji? Oczywiście, tylko każdy nasz krok zmienia parametry wyjścia. Uważam, że z tą władzą można zawrzeć kompromis, jestem autorem wszystkich kompromisów związku, pomijając kapitulację. Kompromisy są nam potrzebne, ale punkt równowagi między społeczeństwem a władzą przebiega nie poniżej poziomu, na którym стоимy, tylko znacznie wyżej.

miczność i niedbałość, czy sabotaż. Z danych Ministerstwa Finansów dostarczonych przez tamtejszą „Solidarność”, 25% dochodu narodowego w tym roku jest przeznaczony na szerokie spożycie społeczne (łącznie z budownictwem mieszkaniowym), 75% na utrzymanie państwa i państwowych inwestycji. A więc co dzień tylko 2 godziny pracujemy dla siebie, 6 godzin pracujemy dla państwa. Musimy się zastanowić, czy to jest właściwa proporcja, musimy się zastanowić na co 6 godzin dziennie pracujemy. Tu nie skorzystamy z danych Ministerstwa ani z



fol. R. Motkiewicz

WYWIAD Z ZAŁOŻYCIELEM ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FUNKCJONARIUSZY MO IRENEUSZEM SIERAŃSKIM

Wiesław Romanowski: Proszę o kilka słów o sobie, o swojej karierze zawodowej a następnie o genezie powstania Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO.

Ireneusz Sierański: Pracowałem w milicji 11 lat. Byłem milicjantem w batalionie pogotowia Komendy Stołecznej w Warszawie. Idea założenia związku powstała w zasadzie w całej Polsce, z tym że sfinalizowała się ona w pogotowiu milicyjnym w Warszawie. Wyglądało to w ten sposób, że na zebraniu podstawowej organizacji partyjnej uchwała tego zebrania został powołany Tymczasowy Komitet Założycielski, którego zadaniem było doprowadzenie do I Zjazdu. Zjazd odbył się 1 czerwca br. Powołano Komitet Założycielski, który teraz z kolei ma za zadanie doprowadzenie do rejestracji naszego związku. Złożyliśmy w sądzie dokumenty, które są do dzisiaj rozpatrywane.

W. R.: Jak uzasadnić potrzebę powołania związku, czyżby w milicji nie było organizacji, która broni interesy pracowników milicji?

I. S.: To jest ciężkie do powiedzenia, po prostu dlatego, że niby są komisje pracownicze, ale one nie spełniają swojej roli, ograniczają się np. do zalatwiania kartofli i cebuli na zimę, a pozostałe sprawy są zaniedbywane. Jeśli milicjant może wyjechać raz na 3-4 lata na wczasy, świadczy to chyba o czymś. Albo to, że milicjant pracujący w Stołecznej Komendzie, ile razy złoży podanie na wczasy, to dostaje je w Pomiechówku, który leży 20 km od Warszawy. Te sprawy są naprawdę zaniedbane. A poza tym, do powstania związku przyczyniła się ta ogromna społeczna nagonka jaka się odbyła na wiosnę, gdzie znowu kierownictwo służbowe albo nie chciało, albo uważało

(cd. na str. 12)

Z tygodnia na tydzień

cd. ze str. 6

kapitan Herma. Aresztowano także dwie inne osoby. Jednak po interwencji przewodniczącego Zarządu Regionu u pierwszego sekretarza PZPR w Bielsku-Białej — zostali zwolnieni.

[-----] [Zakwestionowany tekst godzi w konstytucyjne zasady polityki zagranicznej PRL i jej sojusze, oraz godzi w niepodległość PRL, co stanowi naruszenie art. 2 pkt. 3 i 1 Ustawy o Kontroli Publikacji i Widywisk z dn. 31 lipca 1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99).]

Chyba źle się dzieje w rzeczywistości indywidualnym, gdyż, jak informuje Biuro Krajowe NSZZ „Solidarność” Rzemiosła Indywidualnego — w dniach 23 i 24 września w Bydgoszczy odbyło się posiedzenie prezydium TKKK na które zostali także zaproszeni uczestnicy tzw. zjazdu w Katowicach, którzy podczas posiedzenia „indagowani” przez członków prezydium oraz przedstawicieli KKR zachowywali się arogancko i na pastwił się jeszcze raz dając wyraz rozmysłnego, rozbijackiego „działania”. Oświadczenie KKR w odniesieniu do tzw. zjazdu katowickiego jest jednoznaczne — uchwały podjęte w Katowicach są nieważne z mocy postanowień statutowych.

28.09.81 r. miała się odbyć rozprawa przed sądem rejonowym w Rzeszowie przeciwko Janowi Kozłowskiemu. Przed rokiem 1980 był on działaczem niezależnego związku zawodowego rolników i redaktorem niezależnego pisma chłopskiego „Placówka”. Jan Kozłowski wcześniej ujął oszustwa finansowe decydentów z Sandomierza kradnących społeczne pieniądze oraz materiały budowlane przeznaczone na odrestaurowanie miasta. W roku 1970 J. Kozłowskiemu aresztowano i oskarżono o pobicie, otrzymał wyrok — dwa lata więzienia. W sierpniu w jednym z postulatów MKZ domagał się uwolnienia go jako więzionego za przekonania.

Po posiedzeniu jedenastu miesięcy w wyniku Porozumienia Gdańskiego Rada Państwa zwolniła J. Kozłowskiego i odczytała wykonanie kary. Proces 28.09.br. miał zdecydować czy oskarżony ma zostać uniewinniony. Rozprawa została odczytana ze względów proceduralnych. Następnym terminem rozprawy wyznaczono na dzień 12 października br.

Według relacji rzecznika prasowego zjazdu Janusza Onyszkiewicza przewodniczący rady zakładowej w kopalni „Szczygłowice” Jan Matełka (wywieziony z kopalni na taczce) powiedział, że ma żal do prokuratora rejonowego w Rybniku za zastosowanie aresztu wobec Tadeusza Arenta. „Przesłuchiwany byłem przez prokuratora jedynie w charakterze świadka”.

Z informacji wynika również, że w kopalni w dalszym ciągu utrzymuje się stan napięcia wywołany wzajemnymi oskarżeniami, co objawia się m.in. poprzez składanie legitymacji partyjnych.

W dniu 9.10.81 r. w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie odbędzie się rozprawa cywilna z pozwu Jana Domagały przeciwko Albinowi Siwakowi — członkowi KC PZPR. Powodem rozprawy jest zniesławienie Jana Domagały, którego dopuścił się A. Siwak na VIII Plenum KC PZPR.

I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

(cd. ze str. 4)

2.X.81 r. Siódmy dzień obrad

Przed rozpoczęciem obrad zwolniony z aresztu przewodniczący KZ kopalni „Szczygłowice”, Tadeusz Arent podziękował delegatom za pomoc i solidarność. Po jego wystąpieniu w dyskusji programowej na temat polityki społecznej i programu gospodarczego Związku zabrano głos 19 delegatów. Postulowano objęcie kontrolą umów handlowych Polski. Obecnie ogromna nierentowność handlu zagranicznego ma duży wpływ na stan naszej gospodarki. **J. Jerz (Radom)** przedstawił założenia planu stabilizacji gospodarczej, opracowanego przez biuro ekonomiczne KPN. Jest on przeciwieństwem projektu rządowego. Przewiduje działania, które powstrzymałyby inflację i oddały we władanie społeczne podstawowe dziedziny gospodarki. Kilku delegatów podkreślało, że poprawę zaopatrzenia w żywność może przynieść tylko współpraca Związku z rolnikami i rzeczą działania na rzecz reprivatyzacji rolnictwa. **J. Kudła (Zielona Góra)** powiedział, że w sposób sztuczny podtrzymuje się pegeery, gdy tymczasem rolnikowi indywidualnemu przestaje się opłacać produkcja żywności. Mówiąc o programie działania załóg po przyjęciu przez Sejm ustawy o samorządzie **Z. Kowalewski (Zielona Góra)** uznał, że Zjazd powinien przedstawić program tworzenia samorządów. Program powinien zawierać też działania na rzecz nowelizacji ustaw sejmowych o przedsięwzięciach. **Lech Winiarski (Bydgoszcz)** mówiąc o budownictwie powiedział, że rząd przyjął tutaj taktikę niezwykle szkodliwą dla społeczeństwa. Zamykanie cementowni grozi bezrobociem, a więc stosuje się eksport ekip budowlanych za granicę, co jest niedopuszczalne — budownictwo w kraju jest w stanie katastrofalnym.

Se-ję przedpołudniową zakończyło głosowanie na przewodniczącego Związku. Po przerwie kontynuowano dyskusję. O zbudowaniu radiostacji dla Związku wspomnieli **J. Jastrzębski (Mazowsze)**. We dług niego potrzebne są nowe formy protestu, np. strajk prasowy mógłby polegać na drukowaniu gazet z naszymi materiałami.

O godz. 18 ogłoszono wyniki wyborów na przewodniczącego. Oto kolejność:

L. Wałęsa — 462 głosy — 55,2%
M. Jurczyk — 201 głosów — 24,01%
A. Gwiazda — 74 głosy — 8,84%
J. Rulewski — 52 głosy — 6,21%

Zjazd przyjął też uchwałę w sprawie raportu o rozdziale maszyn poligraficznych oraz w sprawie polityki wydawniczej Związku. Pełne teksty ważniejszych dokumentów Zjazdu zamieścimy w numerze następnym.

3.X.81. Ósmy dzień obrad

Kolejny dzień obrad rozpoczęło od informacji o konieczności przedłużenia obrad ponad czas uprzednio planowany. Pozostała jeszcze dyskusja nad trzecią częścią programu oraz prezentacja i wybory kandydatów do Komisji Rewizyjnej i Komisji Krajowej.

Następnie kontynuowano dyskusję programową nad rozdziałem „Związek a życie publiczne”. Delegat **Długo Słaska Janusz Błędowski** zaproponował, by wnieść do

programu żądanie ujawnienia i ukarania zleceniodawców zbrodni z czerwca 1956, z grudnia 1970, z 1976 roku. Dla zapobieżenia degeneracji życia społecznego Związek będzie publicznie piętnował ludzi, instytucje i organizacje działające na szkodę społeczeństwa i narodu. Bezpośrednio po Zjeździe należy podjąć działania kładące kres atakom władz prokuratorskich na nasz Związek.

Po dyskusji rozpoczęto prezentację kandydatów do Krajowej Komisji Rewizyjnej. Z naszego regionu kandydował do niej **Ryszard Frutczak**. Każdy z delegatów miał 2 minuty na przedstawienie się i odpowiedzi na pytania padające z sali.

Po wyborach do KR Zjazd udzielił głosu przewodniczącemu NSZZ „Solidarność” **RI Janowi Kułajowi**. Podkreślił on, że oba związki łączą jedna idea — dążenie do tego, aby i robotnikom, i rolnikom pozwolono produkować.

4.X.81. Dziewiąty dzień obrad

Na początku obrad ustalono, by Komisja Rewizyjna zbadała sprawę podwyżek cen papierosów oraz stan rozmów na ten temat z rządem. Przegłosowano podjęcie uchwał:

— o sytuacji inwalidów w Polsce,

— w sprawie powołania gazety codziennej „Solidarność”.

Po przedstawieniu przez Komisję Uchwał i Wniosek kolejnych projektów uchwał (m. in. popierającej postulat rejestracji zw. zaw. kierowców transportu prywatnego) rozpoczęła się prezentacja kandydatów do Komisji Krajowej. W krótkich — dwuminuowych wystąpieniach kandydaci mówili o swoim życiu, działalności, programie, jaki chcą realizować w Komisji Krajowej. Większość z kandydatów nie działała przed sierpniem w organizacjach społecznych. Często podawano daty wstąpienia i wystąpienia z PZPR. Deklarowano realizację tego programu, który uchwała Zjazd akcentując te z problemów, którymi delegat chciałby się szczególnie zająć.

Dla wielu z nas system normalnych, demokratycznych wyborów jest niewyobrażalny. Kojarzy się zazwyczaj z nudnym, nawet dla czytających, wygłaszaniem referatów. Interesujące jest więc przedstawić racji kandydatów, świadczących o zaangażowaniu i chęci działania. Oto kilka urywków wypowiedzi:

— Związek musi wziąć odpowiedzialność za kraj, wystąpić z programem reformy. Inaczej czeka nas wymuszona kolaboracja.

— Jeżeli państwo nie jest w stanie rozdzielić żywności i lekarstw napływających z Zachodu, to funkcję tę musi przejąć „Solidarność”.

— Najpilniejszą sprawą jest przygotowanie się do wyborów rad narodowych. Muszą być one oparte na nowej, demokratycznej ordynacji. W przeciwnym wypadku wybory się po prostu nie odbędą, bo ludzie nie pójdą do urn wyborczych.

— Dostęp do środków masowego przekazu to tylko jeden z elementów komunikacji i informacji, o jaki powinniśmy się bić. Wprowadzenie reformy gospodarczej wiąże się będzie z potrzebą szerokiej informacji, konsultacji ze społeczeństwem. Niezbędne są więc środki komunikacji społecznej, zapewniające szybki przepływ informacji.

— Chciałbym w KKP zająć się zagadnieniem praworządności. Walka o prawo jest walką o naszą wolność.

— KK wyobrażam sobie jako parlament związkowy. Na-

leży wypracować mechanizmy decyzyjne, które uniemożliwiłyby podejmowanie przez KKP decyzji nieakcentowanych przez ogół związkowców.

— Jestem inżynierem. Spiesz mi się. Za dwa lata chcę wrócić do pracy w moim zawodzie w dobrze zorganizowanym społeczeństwie.

— Uważam, że wspólnym zadaniem naszego Związku i rolników jest rozbiicie monopolu państwowego na skup produktów rolnych, rozdział kredytów dla rolnictwa. Należy stworzyć sytuację, w której małe i duże gospodarstwa będą miały jednakowe warunki rozwoju.

— Do wkroczenia w sferę gospodarki jesteśmy upoważnieni i zmuszeni, niezbędna jest w tej dziedzinie pełna kontrola społeczna.

— Moim zdaniem KKP powinna powołać komórkę, analizującą taktikę władzy. Takie rozeznanie jest konieczne. Dzisiaj jesteśmy niejako stawiani pod mur, a człowiek w takiej sytuacji ma do wyboru tylko agresję bądź apatię.

— Jak nam zamkną działacza, pójdziemy całą kopalnią. I jeśli nas wszystkich nie zamkną — zamkną prokuratora, za to, że nie przestrzega kodeksu.

Przed przerwą odczytano telexy do premiera Jaruzelskiego wysłany przez Lecha Wałęsę protestujący przeciwko nie konsultowanemu ze Związkiem podwyżkom cen papierosów, ryb i przetworów owocowych. Obowiązuje Uchwała KKP z dnia 26.07.1981, że Związek nie godzi się na żadne podwyżki bez rekompensat i bez powiązania ich z reformą gospodarczą oraz dostępem do środków masowego przekazu. Jedynym wyjątkiem były ceny artykułów zbożowych.

Podczas pierwszej części wieczornych obrad, które rozpoczęły się o godz. 21.15, prze prowadzono pierwszą turę wyborów do Komisji Krajowej oraz drugą turę do Komisji Rewizyjnej. Następnie rozpoczęło się spotkanie z ministrami Krzakiem i Krasińskim.

5.X.81. Dziesiąty dzień obrad

Sejse przedpołudniową rozpoczęło informacją o wynikach I tury wyborów do KK, w skład której wszedł z naszego regionu oprócz przewodniczącego Regionu „Pobrzeże”, **Pawła Michalaka**, także delegat z Białogardu — **Edward Dzimidowicz**.

Przyjęte zostały przedstawione przez Komisję Uchwał i Wniosek projekty uchwał:

1) w sprawie edukacji narodowej,

2) apel do Rady Państwa, by położyła kres represjom wobec prokuratorów — członków „Solidarności”,

3) poparcie dla żądania rejestracji „Solidarności” kierowców transportu prywatnego,

4) w sprawie wygęzkwowania roszczeń obywateli polskich przebywających w czasie wojny i po jej zakończeniu poza granicami kraju. Od czytano także projekt uchwały o prasie związkowej. Zapowiada ona walkę z nadużywaniem przepisów ustawy o cenzurze (protesty, aż do wstrzymania druku gazet) i utworzenie ośrodka ochrony pracy przy Biurze Interwencyjnym Mazowsza.

W trakcie sesji popołudniowej przeprowadzono III turę głosowania do Komisji Rewizyjnej i równocześnie II turę do KK. Podpisano porozumienie między NSZZ „Solidarność” a Związkiem Polskich Artystów Plastyków.

Delegaci poparli wniosek **Karola Modzelewskiego**, by

uchwała w sprawie podwyżek cen nie dotyczyła tylko papierosów. Trzeba połączyć sprawę podwyżek cen z reformą gospodarczą, dystrybucją i kontrolą żywności. Należy wyraźnie sformułować żądania wobec rządu i stanowczo określić, co Związek robi, jeśli nie zostaną one spełnione.

6.X.81. Jedenasty dzień obrad.

Dzień ten rozpoczął się o godz. 8.00 jak co dzień mszą świętą. Po nabożeństwie o godzinie 9.15 przystąpiono do obrad. Na wstępie Komisja Skrutacyjna do głosowań tajnych przedstawiła wyniki drugiej tury wyborów do Krajowej Komisji i trzeciej tury



Przemawia delegat Regionu „Pobrzeże” **Edward Dzimidowicz**
Fot. R. Motkiewicz

do Komisji Rewizyjnej.

Następnie każdy z delegatów otrzymał poprawioną 60 stronicową wersję projektu uchwały programowej. Rozpoczęło się trzecie czytanie projektu uchwały w sprawie działalności finansowej Związku.

Przyjęto, że Zjazd ma prawo ustalić zasady wynagrodzenia pracowników Związku pochodzących z wyboru na szczeblu regionalnym i Komisji Krajowej, oraz że nie będzie ustalał zasad wynagradzania pracowników etatowych pochodzących z wyboru pozostawiając decyzję w tym względzie walnym zebraniem delegatów w regionach.

W sprawie wynagrodzenia dla działaczy obrano wariant wielokrotności średniej krajowej pensji. I tak ustalono, że pensja przewodniczących regionów będzie dwukrotnie większa od średniej krajowej i wynosić będzie 14.000 zł.

Po przerwie przystąpiono do prac nad treścią uchwały w sprawie stosunku Związku do sposobu wprowadzenia przez rząd podwyżki cen. Oto tezy dwóch spośród 14 projektów uchwał:

A. Gwiazda — Związek może zgodzić się tylko na takie podwyżki cen, które są niezbędnym elementem realizowanej reformy gospodarczej,

— obniżanie wartości pieniądza przez podwyżki, zrekomensowane, nie może być uznane za mechanizm poprawiający gospodarkę, gdyż jedynym jego celem jest odebranie społeczeństwu oszczędności,

— zgodnie z porozumieniem zwiększenie nakładów na oświatę, kulturę i lecznictwo miało pochodzić z funduszy przeznaczonych na utrzymanie aparatu państwowego, a więc nie może stanowić podstawy do podwyżek.

7.X.81. Dwunasty dzień obrad

Projekt przewidywał też, że KZD zobowiąże KK do podjęcia w razie konieczności akcji protestacyjnej polegającej na proklamowaniu strajku prasy, wstrzymaniu eksportu żywności drogą morską i lądową, proklamowaniu strajku w niezbędnym wysiłku polega przede wszystkim

miarze czasowym i terytorialnym.

K. Modzelewski w swoim projekcie stwierdził, że ludziom należy pokazać, iż polityka społeczno-gospodarcza rządu, a nie tylko ostatnie podwyżki na papierosy jest integralną częścią jego kursu polityczno-antyzwiązkowego i antyspołecznego, jaki obserwujemy od kilku miesięcy. Polityka ta polega na tym, że nie będąc przygotowanym do reformy nie będąc na nią zdecydowanym, bojąc się równocześnie generalnej zmiany cen, rząd stara się przerzucić koszt kryzysu na budżety domowe polskich rodzin stawiając Związek przed faktem dokonanym. Projekt **Modzelew-**

kim na tym, żeby rządowi postawić pewnego rodzaju ultimatum. Jest nim żądanie całkowitego zamrożenia cen detalicznych co spowoduje zamknięcie rządowi drogi do prowadzenia tej polityki jaką stosuje. Nie znaczy to jednak, by rząd przyjął jako zasadę, że ceny w sytuacji kryzysowej nie mogą ulegać zmianie. Znaczy to, że żądamy by rząd przedyskutował program zarówno reformy jak i podwyżki cen z nią związanych. Związek nie może pozwolić na fakty, godzące w społeczeństwo, a nie dające perspektyw wyjścia z kryzysu. Jeżeli stawiamy zadania — stwierdza **K. Modzelewski** — to w ślad za tym nie mogą iść tylko zapowiedzi negocjacji, ale muszą iść środki nacisku, bez których nie osiągniemy się niczego.

Strajk prasowy, a nawet radiowo-telewizyjny nie jest najskuteczniejszą formą nacisku. Potrzebne jest nam wobec władzy społeczne poparcie. Można to osiągnąć tylko powszechnym strajkiem ostrzegawczym (nawet 15 minutowym) który wykaże, że świat pracy jest w tej sprawie jednolity. Jednocześnie taki środek protestu daje załogom, które są w tej chwili wzburzone i chcą strajkować, poczucie uczestnictwa w akcji protestacyjnej całego Związku. Dzięki temu unikniemy żywiołu strajkowego, zabójczego dla gospodarki i kosztownego dla Związku.

Następnie przedstawiono projekty **G. Pałki**, **S. Gołaszewskiego**, **T. Prandekiego** i **T. Wójcika**. W głosowaniu zdecydowaną większością przyjęto projekt **Modzelewskiego** i odesłano do dalszego opracowania.

Następnie Komisja Programowa rozpoczęła przedstawianie programu. Przystąpiono do referowania i głosowania poszczególnych rozdziałów uchwały programowej zgodnie z przyjętymi wcześniej założeniami. Obrady jedenastego dnia zakończono przed północą.

W czasie ostatniego, dwunastego dnia obrad przyjęto uchwałę programową, której fragmenty zamieścimy w następnym numerze.

Opr. Mariola Sędziak

Kandydaci na przewodniczącego odpowiadają na pytania

Marian Jurczyk

— Jakie widzisz możliwości podjęcia przez Związek działających zapewniających w krótkim czasie poprawę sytuacji rynkowej?

— W pierwszych dniach po Zjeździe spotykamy się z OKZ Rolników Indywidualnych, by przedyskutować, jaka jest sytuacja na wsi. Jest to kwestia 8-9 miesięcy, by żywność mogła trafić do miast. Według mojego rozeznanania, rolnikowi nie opłaca się obecnie produkować. Należy stworzyć mu takie warunki, aby produkcja była opłacalna. Wyżywienie narodu to sprawa najważniejsza dla Związku i w tym kierunku należy wyżyć wszystkie siły. Jeżeli człowiek będzie głodny, to będzie chory, jeżeli będzie chory, to nie będzie miał siły do pracy. Jeżeli nie będzie miał siły, społeczeństwo będzie zawsze biedne.

— Jaka jest Twoja ocena decyzji Prezydium KKP w sprawie samorządu?

— Jest to błąd niewybaczalny. Nie ze względu na ważność sprawy, tylko na zasadę. Nie wolno lekceważyć w ten sposób społeczeństwa, bo tych 900 delegatów reprezentuje 3/4 społeczeństwa.

— Jesteś politykiem, czy działaczem związkowym? Czy uważasz się za radykała?

— Politykiem nie byłem, nie jestem i nie będę. Nie jestem też radykałem, jestem jedynie konsekwentny. Na to, co się dzieje od Sierpnia czekaliśmy 35 lat. Teraz każda godzina trzeba wykorzystać dla dobra społeczeństwa.

— Co zrobisz, aby w zakresie polityki społecznej i gospodarczej Związek działał szybciej i skuteczniej?

— Działacz na każdym szczeblu powinien przebywać w swoim zakładzie pracy, jest to rzecz nieodzowna. Musi znać potrzeby i oczekiwania ludzi pracy i to z pierwszych ust.

— Czy należy rozmawiać z rządem zaraz po zakończeniu Zjazdu, czy też po szczegółowym przygotowaniu się do rozmów?

— Gdyby zorganizować przed kamerami telewizyjnymi cykl spotkań wicepremiera Rakowskiego z przedstawicielami „Solidarności” i gdyby obie strony przedstawiły swoje racje, wówczas nasz rząd nie miałby czego szukać. Jestem za rozmowami, nie wyobrażam sobie Związku bez negocjacji, ale rozmowy te muszą być konkretne i istnieć musi granica, do której można się w tych rozmowach posunąć.

— Proszę podać hasłowy zarys swojego programu działania.

— Uzyskanie dostępu do środków masowego przekazu, co nie wymaga ani czasu ani nakładów finansowych. Moim zdaniem należy przystąpić do generalnej akcji. Jestem za strajkiem prasy, gdyż jest to jedyny strajk, który nie przynosi żadnych strat, a wręcz — jak wyliczono — 9 mln. dziennie oszczędności.

— Jakie są Twoje tezy wyjścia z kryzysu gospodarczego?

— Samorządy pracownicze i terytorialne. W Polsce muszą zajść konkretne zmiany, nie ma innego wyjścia. Tu różnimy się trochę z Wałęsą — musimy mieć kontrolę nad całością produkcji, nad eksportem żywności, zwłaszcza nad ceną sprzedaży. Sejm musi mieć możliwość kontroli działalności rządu i handlu.

— Jakie cechy Lecha Wa-

łęsy sprowokowały Pana do walki wyborczej?

— O koledze nigdy się źle nie mówi, ale wobec spraw najważniejszych nie ma kolegów. Mam głęboki szacunek dla Lecha, uważam, że zrobił bardzo dużo i jestem mu za to wdzięczny. Nigdy nie będę tak bystry i byskotliwy jak on. Nie zgadzam się jednak z nim w kwestii szybkości realizacji naszych spraw — Wałęsa to bardziej rozciąga w czasie.

— Czy w przypadku wygrania wyborów będzie Pan bardziej radykalny od Wałęsy?

— Mówiłem już, że nie jestem radykałem. Jestem i będę konsekwentny. Dyscyplina musi być wszędzie — i w domu, i w zakładzie pracy. Jeżeli nie wykorzystamy naszej dzisiejszej sytuacji, to nie podniesiemy się nawet za sto lat. Jest naszym obowiązkiem doprowadzić do tego, by Polacy żyli tak, jak na to zasługują.

— Czy umieszczenie w Statucie formuły o kierowniczej roli PZPR ogranicza Związek?

— Mi to nie przeszkadza, gdyż jest to tylko zapis. Praktycznie ta partia nie ma dziś nic do powiedzenia. (oklaski)

— Kogo typuje Pan na przewodniczącego?

— W tej chwili — siebie.

— Czy jest Pan za utworzeniem rządu ocalenia narodowego?

— Nigdy nie byłem politykiem. Jestem działaczem związkowym. Chcę stanąć w obronie ludzi pracy, by za swą pracę mieli uczciwe zarobki i uczciwie sobie żyli — taki jest mój cel.

— Co Pan zrobi w przypadku ogłoszenia stanu wyjątkowego?

— Przewodniczący nie ma prawa w tak trudnych warunkach podejmować sam takich decyzji. Zapytam się ludzi.

— Czy popiera Pan rządowy program wyjścia z kryzysu?

— Mechanizm działania rządu jest taki sam jak przez trzydzieści kilka lat. Nie popieram projektu rządowego.

Andrzej Gwiazda

— Proszę przedstawić w kilku zdaniach swój program

— Niewątpliwie potrzebne jest w Polsce przestrzeganie prawa. Bez tego ani my, ani żadna inna organizacja nie stworzy niczego porządnego. Do głosu musi dojść społeczeństwo. Jest to program związkowy, gdyż leży to w interesie naszych członków. Żeby wykonać nasze zobowiązania wobec wyborców, musimy zapewnić ludziom wolność słowa a tych, którzy z niego korzystają zabezpieczyć przed represjami. Bez zapewnienia tego nie będziemy mogli bronić interesów naszych członków, bo nie będziemy ich znali.

— Czy widzi Pan możliwość dalszej współpracy Związku z Kościołem i byłymi członkami KOR-u?

— Jeszcze na stocznicy w czasie strajków określiliśmy, że związki o które walczyliśmy będą to związki, które nie robią różnic w światopoglądzie. Współpracę z Kościołem czy Episkopatem widzę dwutorowo — znakomita większość naszych członków jest wierząca, a po drugie uważam, że Kościół ma ogromny autorytet i reprezentuje organizację o ogromnym doświadczeniu. Na radach Kościoła możemy bardzo skorzystać i zresztą korzystaliśmy przez ten rok.

Co do KOR-u to partia w Radomiu i Ursusie planują w twarz nie tylko tym robot-

delegatów

nikom, ale i nam wszystkim. Byłem wtedy w Hiszpanii i jak wróciłem dowiedziałem się, że znalazło się w Polsce 22 ludzi, którzy nie opłuty pysk umyli. I wydaje mi się, że o tym należy pamiętać, że tych 22 ludzi z 35 milionów Polaków, którzy nie kiwnęli palcem w obronie swoich kolegów, zmyło tę hańbę.

— Jaki jest wpływ żony na Twoje postępowanie i program działania?

— Czy to nie jest zbyt intymne pytanie? Proszę zwolnijcie mnie z tego.

— Dlaczego teraz wychodzi sprawa pani Walentynowicz i jest publikowana w różnych broszurach i pismach? Kto płaci za papier na te broszury i przez kogo ta sprawa jest inspirowana?

— Przez NSZZ „Solidarność”.

— Czy sądzi Pan, że sprawy podejmowane przez KKP na przestrzeni ostatnich miesięcy nie były dogłębnie badane i załatwiane? Czy efektem takiego postępowania nie były właśnie konflikty w wielu sekcjach branżowych, w wielu regionach, zakładach pracy? Jeśli Pan to potwierdzi, to czy nie należy się liczyć z możliwością powstania dużej ilości konfliktów na tle samorządów? Jeśli zostanie Pan przewodniczącym, jak będzie Pan praktycznie przeciwdziałał powstawaniu tzw. ognisk zapalnych?

— Oczywiście, przy dziesięciomilionowym Związku rozbieżność wyobrażeń jest duża i w związku z tym każde rozwiązanie kogoś nie zadowala. Z tym możemy się pogodzić. Uważam, że współczesna demokracja polega na tym, żeby się starać zaspokoić aspiracje i oczekiwania większości. Jeśli chodzi o konflikty samorząd — związek, to konflikty będą i powinny być. Dlatego, że samorząd będzie reprezentował pracodawcę. Dobrze tylko było, gdyby te konflikty nie były zbyt ostre.

— Czy ponowne podpisywanie porozumienia nie grozi: a) ustąpieniem z ustaleń porozumień sierpniowych, b) potwierdzeniem nie akceptowanego przez społeczeństwo obecnego systemu państwowego? Generalnie jestem zwolennikiem, żeby najpierw realizować porozumienia już zawarte. potem podpisywać nowe, dlatego, że same podpisy niewiele nam dają.

— Jakiej sprawy weźmie Pan na warsztat najszybciej?

— Rok temu w Gdańsku został opracowany program. Rozmawiałem z wieloma delegatami. Okazało się, że program ten znają tylko ci koledzy, którzy byli w pierwszym składzie Komisji Krajowej i są tutaj na Zjeździe. Poza tym delegaci, którzy wtedy nie byli na posiedzeniach KK nie tylko, że nie znają tego programu, ale również nie wiedzą, że był. Związek przez rok nie powoływał się na ten program, nie realizował go i nawet nie było pytań dlaczego. Spowodowane to było tym, że rozwój wypadków był inny niż przewidywaliśmy, rozwój wypadków niezależnych od Związku. Z tego względu podawanie harmonogramu byłoby nadużyciem. To jest temat dla rządu. Związek nie ma prawa stanowienia praw ani wydawania zarządzeń obowiązujących w całym państwie.

— Co zrobiliście jako wiceprzewodniczący KKP w kierunku uwolnienia więzionych za przekonania?

— Nic. Siedzą dalej. Mieliśmy rozmawiać z prokuratorami, mieliśmy rozmawiać z prof. Szczepańskim. I rozmawialiśmy. Przejechałem się kilkanaście razy do Warszawy w tym celu, a więźniowie polityczni siedzą dalej. Dlatego, że to robiło nas czterech. A to jest stanowczo za mało.

— Czym Pan tłumaczy brak porozumienia z ministrem obrony narodowej i MSW w sprawie działalności NSZZ w tym resorcie?

— Po prostu tym, że ministrowie ci założyli sobie, że nie podpiszą tego porozumienia.

— Czy przewaga intelektualna nad przeciwnikiem powinna być wykorzystywana niezależnie od okoliczności? W jakich przypadkach może to nastąpić, żeby nie być w kolizji z powszechnie uznanymi zasadami moralności?

— Jest takie przysłowie, że „mądry Polak po szkodzie”. Wydaje mi się, że trzeba myśleć w każdym okolicznościach.

— Na dziesięciu członków KKP ilu Pan widzi robotników, ilu w Prezydium?

— W tym sęk, że jak facet jest ubrany w kombinezon, to ja nie wiem kto jest robotnikiem, a kto inteligentem. (oklaski).

— Czy kolega uważa, że Związek musi być obecnie bardziej radykalny?

— Trzeba by wyjaśnić sobie pojęcie „radykalny”, gdyż jest to pojęcie narzucone nam przez nieprzychylną nam propagandę. Przyjęło się w Związku jako pojęcie obiegowe, bez pokrycia. Po podpisaniu sierpniowych porozumień w Gdańsku 2 osoby nazwały mnie zdradą, bo zdradziłem interesy narodowe, znacznie więcej zdumiewało się, że zdobyliśmy się na taką odwagę, żeby tak dużo żądać i nie ustąpić. To wyznacza mniej więcej względność tego pojęcia. Uważam, że należy konsekwentnie postępować i myśleć raczej przed postawieniem zadań, niż jak odwoływać potem strajki.

— Jakie są Twoje tezy w sprawie wyjścia z kryzysu gospodarczego?

— Jeśli chodzi o żywność, to powinien być zapewniony spływ produktów rolnych do miasta, który jest teraz zablokowany obietnicami rolnikom wysokiej podwyżki cen. Powinniśmy pójść raczej w kierunku obniżania cen artykułów przemysłowych dla rolnictwa i zmusić tym samym państwo do rezygnacji z nadzwyczajnych zysków płynących z produkcji i sprzedaży materiałów dla rolnictwa, co pozwoliłoby nie zwiększać cen żywności, lub zwiększać je minimalnie, a mimo to zapewnić gospodarstwu rolnym pełną rentowność i duże zyski.

— W jaki sposób, jako przewodniczący KK starałbyś się doprowadzić do końca sprawę praworządności?

— Podstawowym warunkiem wszczęcia każdej akcji związkowej jest szerokie rozpropagowanie tego wśród członków i w całym społeczeństwie. To czy nasi członkowie, czy społeczeństwo jest rzeczywiście przekonane o potrzebie załatwienia jakiejś sprawy od razu zmienia postawę panów ministrów w czasie negocjacji.

— Jaką akcję zaproponuje Pan działaczom i członkom Związku na wypadek wprowadzenia stanu wyjątkowego?

— Ten stan wyjątkowy jest trochę zbyt popularny. Są dwa wyjścia. Zależnie od okoliczności odpowiadamy strajkiem generalnym z pozostaniem w zakładach pracy i 2: nie robimy nic, po prostu

chodzimy do pracy tak jakby stanu wyjątkowego nie było.

— Co Związek może zrobić w sprawie ochrony środowiska?

— Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że ochrona środowiska jest związana z dużymi nakładami finansowymi i Związek radykalnych zmian w najbliższym czasie nie jest w stanie ani sam przeprowadzić, ani wymusić na rządzie. Tym niemniej, Związek nie może zmniejszyć nacisku w tej sprawie, gdyż grozi to rzeczywicie w Polsce już katastrofą. Na pewno KZ-y mogą przypilnować dyrekcję, żeby nie zatruwały ścieków.

— Czy w chwili, gdy zostanie Pan przewodniczącym, będzie Pan bardziej zdyscyplinowany i nie będzie się Pan spóźniał na posiedzenia KKP, tak jak dotychczas? Jak Pan widzi rozwiązanie problemu dostępu naszego Związku do środków masowego przekazu?

— Jak człowiek musi, to się nie będzie spóźniał. Kiedyś do pracy też się spóźniałem, ale kiedy trafiłem do opozycji to przestałem się spóźniać, bo tylko czekali na to, żeby mnie 3 razy złapać. Co do środków masowego przekazu, to doskonałym pomysłem jest oko za oko. Oni nam nie pozwalają robić naszej propagandy, to my im nie pozwolimy robić swojej. I może to wystarczyć.

— Po Zjeździe na pewno rząd będzie chciał rozmawiać natychmiast z KK. Czy należy rozmawiać z marszu, czy po szczegółowym przygotowaniu i zapoznaniu z sytuacją w kraju?

— Na czterech rozmowach z rządem, na których byłem, ustaliliśmy, że na przyszłe rozmowy dostaniemy stanowisko rządu na piśmie, również my przedstawimy swoje stanowisko na piśmie. Te stanowiska zostaną rozważone, przygotowane, omówione w Związku. My omówimy z naszymi członkami, oni z Biurem Politycznym. Zebymy się mogli spotkać jako dwie grupy kompetentne do zawieszenia porozumień. Niestety, nigdy z tego się nie wywiązały. Dalej stoję na stanowisku, że jest to jedyny sposób niemarnowania czasu i pieniędzy i prowadzenia konstruktywnych rozmów. Oczywiście, przy telewizji.

— Był Pan twórcą Porozumienia Gdańskiego. Co Pan robił w KKP, że nie zrealizowano zobowiązań?

— Członkowie nas nie poparli, a my możemy wysłać tylko petycję.

— Które z wniesionych do Statutu poprawek uważa Pan za najważniejsze?

— Najważniejszych nie ma. Przeciwny jestem łączeniu stanowisk, bo jest to absolutna fikcja. Nie wierzę, po rocznym doświadczeniu, żeby można było połączyć dwa etatowe stanowiska w tym Związku.

— Udowodnij, że polski Sierpień 80 nie był przykładem szukania szlachetnych motywów dla nieszlachetnych poczynań.

— Nie bardzo rozumiem. Czy Sierpień był inspirowany? Jest tzw. spiskowy model historii, gdzie zwolennicy tego kierunku historycznego starają się udowodnić, że wszystkie wydarzenia na świecie są inspirowane przez jakąś mafię: komunistów, Żydów, masonów no i różne inne. Bardzo ciekawą dyskusję przeprowadziliśmy w 1979 r. na temat możliwości inspiracji w grudniu 1970 roku. Wniosek był taki, że jeśli nie ma zapotrzebowania społecz-

(cd. na str. 10)

Kandydaci na przewodniczącego odpowiadają na pytania

(cd. ze str. 9)

nego, to żadna inspiracja nie pomoże. Jeśli jest, to w końcu nie jest ważne, czy inspiracja była, czy nie, dlatego, że jeżeli ludzie już mają dość i są gotowi strajkować, to nie jest istotne, czy zastrajkują na hasło prowokatora, czy kolegi od maszyny. Jeśli są gotowi do strajku, to zastrajkują. Jeśli nie chcieliby strajkować, to tysiąc prowokatorów ich do tego nie zmusi.

— Związek zrzesza ołbrzymią część społeczeństwa. Co zrobisz, aby Związek w zakresie polityki gospodarczej i społecznej działał szybciej i był bardziej skuteczny?

— Trzeba po prostu mocniej nacisnąć. Ten rok nam pokazał, że władza ustępuje tylko i wyłącznie pod naciskiem. Dotychczas bez nacisku nie osiągnęlibyśmy nic prócz wycofania poprzednio już uzgodnionych stanowisk.

Lech Wałęsa

— Na kogo spośród zgłoszonych kandydatów oddałby Pan swój głos?

— Nie ma takiej sytuacji, że w Związku jest jeden człowiek. Mój jeden głos może być na jednego, lub drugiego, ale to Wy Państwo wybieracie i większość będzie decydowała.

— Naród oczekuje od Ciebie, że porwiesz go do działania w kierunku poprawy bytu — jak to zrobisz?

— Po pierwsze skutecznie. Ale nie jestem alfa i omega, abym znał wszystkie rozwiązania. Trzeba się zastanowić, czego naród chce. Pytanie jest za szerokie i proszę je sprecyzować. W kwestii jedzenia na leży zbliżyć się do rolnictwa, chyba należy pójść na najprostsze rozwiązania.

— Kiedy byś usiadł do rozmów z premierem Jaruzelskim, co byś mu przedstawił w pierwszej kolejności?

— Spytałbym się czy porozmawiamy jak Polak z Polakiem.

— Co będzie Pan robił po wyczerpaniu możliwości kandydowania do władz Związku?

— Myślę, że nie doczekam tej chwili. Praca jest tak ciężka, że tego nie wytrzymam — jeśli będę przewodniczącym. A najszcześniejszym człowiekiem będę, jeśli odejdę z tego Związku (poruszenie na sali).

— Co Panu pozostało z dawnej pracy w POM?

— Nauczyłem się pracować, szanować pracę. Podglądałem jednocześnie wszystkie te krzywdy, które i dziś widzę i myślałem jak je rozwiązywać. Była to jedna z moich pierwszych prac, w której się wiele nauczyłem.

— Co zrobisz, aby Związek w zakresie polityki społecznej i gospodarczej posunął się do przodu?

— Należy zająć się problemami najbardziej dziś uciążliwymi. Wyżywienie, opał, kolejki. Trzeba spróbować to jakoś zorganizować, np. zaproponować kupowanie dzielnicami czy ulicami. Musimy się też zastanowić będąc ruchem społecznym, jak zbudować na stopnie organizacje typu samorządowego: mam koncepcję pięciu grup niezależnych, samorządnych, które są w stanie utrzymać demokrację tak, by za 10 lat nie było znowu tak, jak w 70 czy 80 roku.

— W jednej z książek o Panu widziałem zdjęcie z wizyty Gierka w Stoczni Gdańskiej po wypadkach grudniowych. Widać tam rozentuzjowaną Pańską twarz. Co Pan o tym sądzi?

— Nie była ona tak bar-

dzo rozweselona. „Pomożemy” krzychałem. Dziś można mówić, że źle krzychałem, ale mądry Polak po szkole. Dlatego dziś jestem taki nieufny. Wiele razy oberwałem. Wierzę w radykalizm zwycięstwa, a nie w radykalizm w mówieniu i popisywaniu się.

— Jak przeprowadzisz — po ewentualnym wyborze na przewodniczącego KKP — wybory jej Prezydium?

— Wybór musi być demokratyczny: każdy z pięciu do jakiegoś tematu (np. interwencje, służba zdrowia, oświata). Pięciu kandydatów z którymi się będzie dobrze pracowało.

— Mamy uchwałę o funduszu inwalidzkim. Jak ją wprowadzisz w życie?

— Jestem za demokracją. Jeśli będę pracował nad programem w tej sprawie, zwrócę się do grupy ludzi kompetentnych, którzy się na tym znają. Tak zawsze robiłem. Ja mam tylko maksymalnie im pomóc służąc radą i pomocą.

— Czym tłumaczysz ataki na inteligencję w wypowiedziach wielu działaczy związkowych i Twoich także?

— Jest to nieporozumienie. Działacz nie jest ani magistrzem ani robotnikiem, jest człowiekiem, któremu ufacie, który ma robić sprawę.

— Jaką rolę w Związku przewiduje Pan dla siebie, z chwilą gdyby nie został Pan wybrany przewodniczącym?

— Całkowicie się wycofuję z areny związkowej (poruszenie na sali). Taki już jestem. To nie zarozumiałość, ale napracowałem się bardzo. Zdrowie mi wysiadło. Słyszac, co tu się mówi wierzę, że dacie sobie radę, nie dacie się wymanewrować, że nie zginię to, co się tak ładnie w Sierpniu zapowiadało.

— Proszę wymienić 6 najważniejszych problemów, którymi powinna zaraz zająć się „Solidarność”.

— Zorganizować pracę Prezydium KK w nowym składzie. Zobaczyć dokładnie, co się dzieje w kraju i szybko zacząć pracować. O hierarchii ważności trudno mi mówić, bo jeszcze nie mamy programu. Najważniejsza sprawa na dziś to zima i kolejki.

— Jaki jest Pana pogląd na rolę sekcji branżowych i zawodowych Związku?

— Branżę chciałbym rozłożyć — nie całkowicie, ale sprawy takie jak zarobki, bhp itp. powinny być ujednoczone, a branżę należy odłączyć od spraw związkowych.

— Jak w praktyce zamierza Pan budować jedność Związku?

— Za mało jest spraw przedyskutowanych (Wałęsa podaje pomysły ujednoczenia kształtu prasy związkowej).

— Czy masz świadomość odchodzenia od demokracji?

— Demokracja to nie jest gęganie. Uważam, że jeśli w sposób niedemokratyczny podjęta została decyzja, która w 90 proc. jest słuszna, to należało ją podjąć.

— Jak widzisz działanie agend w Związku?

— Musimy robić struktury, które będą służyć nam pomocą.

— KKP apelując o odwołanie Marszu Gwiazdzistego zobowiązała się do uwolnienia więźniów politycznych. Jak zamierzasz załatwić tę sprawę?

— Podejmę takie działania, które nie spowoduje, że z 10 więźniów zrobi się 50. Nasi prawnicy muszą nam podpowiedzieć — może nawet i drogą prawną, może nawet i przez postów. Więźniów trzeba jak najszybciej wyciągnąć.

— Czy uważasz, że reforma

delegatów

gospodarcza pomoże Związkowi? A gdzie mocna waluta?

— Powstałoby z myślą o związku zawodowym, a życie nas zmusiło do bycia ruchem społecznym, który wziął sobie na barki budowanie innych struktur obciążających nasz Związek. Musimy zacząć budować samorząd zakładowy. Zrobiliśmy pierwszy krok. Budować będziemy następne jeszcze struktury, np. sądy niezależne.

— Jak to się stało, że z Pańskiego otoczenia zniknęli Borusewicz, Kołodziej, Walentyńczyk a z Gwiazdą utrzymuje Pan kontakty służbowe?

— Pierwsze nasze nieporozumienia były w momencie powstania KKP. Były też i inne, ale teraz nie czas aby je roztrząsać.

— Co Pan uważa za najważniejsze dla: a) „Solidarności” b) Polski c) świata?

— Dla „Solidarności” — jedność. Zwycięstwo jest w nas, ale przeciwnika nie doceniamy — ten partner, tak jak jest słaby gospodarczo, politycznie jest mocny.

— Czy wymienisz część ekspertów, czy cały ich skład?

— Wielu jest ludzi, z którymi pracować nie będę. Jeśli mam szarpać zdrowie, jak szarpałem, to lepiej jeśli ja albo ktoś ustąpi.

— Co kolega sądzi o renegowaniu porozumień społecznych z rządem?

— Nigdy nie mówiłem o renegowaniu. Należy natomiast uporządkować podpisanie porozumienia.

— Jeżeli zostanie Pan przewodniczącym, czy poda Pan kandydaturę Rulewskiego na funkcję wiceprzewodniczącego?

— Na pewno nie podam, na pewno z Jasiem Rulewskim pracować nie będę. Mam swoje powody.

— Dlaczego nie był Pan na obradach, gdy były krytyczne uwagi pod adresem KKP i w czasie głosowania udzielenia absolutorium ustępującym władzom?

— Jestem jeszcze ciągle przewodniczącym, mam wiele zajęć, kieruję, przyjmuję delegacje itd. Są sprawy, które muszę załatwiać.

— Na czym polega partnerstwo między „Solidarnością” a PZPR?

— Nie, proszę państwa, nie żeficie kota z panem. Ustalmy warunki: w tych tematach jesteśmy razem, w innych nie i wtedy będzie bezpiecznie i demokratycznie.

— Co Pan robi, jeżeli nie zostanie Pan wybrany przewodniczącym KK?

— Podziękuję składowi, z którym pracowałem, jadę do szpitala podleczyć płuca i serce, potem na rybkę i zabieram się do robienia pieniędzy — rozdawania autografów, pisania książek fantastycznonaukowych.

— Panie generale, którego z generałów widzi Pan jako swego następcę?

— To nie są wybory. Każdego z Państwa można postawić i będzie kierował. Gdy powiedziałem, że będę najbardziej szczęśliwy, kiedy odejdę ze Związku, Państwo zrobili takie u-u-u. Nie zrozumieście. Mnie się bez przerwy czepiają — to za zdjecia, to za fajkę itd. Mam tego na

prawdę dosyć. Pamiętajcie o odpowiedzialności, jaka ciąży na nas wszystkich. Weźmy się w garść. Ten partner jest mocny jeśli się nie weźmiemy w garść, to nas wykołuje.

— Jak wyobraża Pan sobie współpracę KZ z wsią? W okresie zimy ma obowiązywać zasada rekwiizycji?

— To zależy, jak będzie grał ten partner. Jeśli będzie chciał nas wykończyć głodowo, wtedy damy polecenie takie, że każdy robotnik ma swojego rolnika — i ratuj się kto może! (oklaski) Ale planuję, że każda KZ ma jedną wioskę. Pojedzie, spotka się z sołtysem i mieszkańcami i ustali wzajemną wymianę warunków na usługi.

Jan Rulewski

— Proszę o przedstawienie krótkiego programu działania?

[-----] [zakwestionowany tekst narusza art. 2 pkt. 3, 1 i 2 Ustawy o Kontroli Publikacji i Widowisk z dnia 31 lipca 1981 (Dz. U. nr 20, poz. 99)]. W działaniach tych widzę potrzebę przeznaczenia znacznych środków, mimo kryzysowej sytuacji Polski, na podstawowe świadczenia socjalne. I widzę też potrzebę podpisania nowego porozumienia społecznego, które obejmowałoby więcej problemów, niż wymienione w programie. Należy też podpisać porozumienie dotyczące planu doświadczeń do stabilizacji gospodarczej. Należy też stworzyć swoiste novum (doraźnie, do czasu ukształtowania się nowego Sejmu), tryb kontroli aparatu bezpieczeństwa — MO i SB. Widzę potrzebę porozumienia się z rządem w zakresie obsady kadrowej administracji państwowej szczebla poniżej ministerialnego. W nowym porozumieniu musi być uwzględniona sprawa oświaty, stworzenia nowych warunków kształcenia kadr, opartego o szeroki światopogląd — zarówno w naukach społecznych jak i technicznych. I znowu zarezonuję tutaj tuby massmediów, że są to działania o charakterze społeczno-politycznym. W tak skonstruowanym porozumieniu nie widzę nic inego, jak tylko gwarancję działania naszego Związku. Widzę jeszcze jeden kierunek działania Związku, który jest za słabo zarysowany w programie. Jest to sprawa ustawy o związkach zawodowych. Wiele do tej pory przegraliśmy i dlatego powinniśmy skupić swoje wysiłki na walce o właściwy kształt tej ustawy. Musimy zapewnić sobie prawo kontroli wszystkich i wszystkich. Musimy wywalczyć wreszcie prawo do inicjatywy ustawodawczej. Musimy odebrać przegrane pole.

— Jakie widzisz metody zapobiegania podejmowania przez Prezydium KK decyzji niezgodnych z uchwałami KK i KZD?

— Konieczne jest wprowadzenie stałego Prezydium obradującego w pełnym składzie z godziny na godzinę, z dnia na dzień, ciągle. Najbliższa perspektywa kilku lat upoważnia chyba do stwierdzenia, że pracy w tym Związku jest na trzy zmiany. Nie podstawowe decyzje dla kraju bazowały na doraźnych, nieodpowiedzialnych spotkaniach Prezydium.

— Jakie widzisz techniczne rozwiązania, zapewniające może być mowa o tym, aby

ce sprawność uzyskiwania przez KKP informacji o opinii związkowców?

— Jest to podstawowy problem. Jest to nawet pytanie o to, dlaczego Związek stracił swój impet. Dlatego, że zostały zatknięte kanały drożności między kołami, komisjami a naczelnymi i stancjami związkowymi. Stało się tak również dlatego, że Związek nie ma wyprzedzającego programu działania, że jest prowokowany do zastępczych konfliktów. Dlatego zgłosiłem już wcześniej propozycję, żeby do czasu dopóki nie wygramy dostępu do środków masowego przekazu, tymczasowo przekształcić „Tygodnik Solidarność” względnie wykrzysać jego zabezpieczenie papierowe na rzecz dziennika. Wówczas nie byłoby nigdy mowy o takiej kuglarzkiej prowokacji ze strony pana Rakowskiego jak zerwanie rozmów w Warszawie w sierpniu br. (oklaski).

— Czy będziesz Janku w razie wyboru tym, czym byłeś przed wyborami? Walniesz w tę skorupę wreszcie, ale tak zdrowo.

— Od momentu, gdy dwóch ludzi ze sobą się zjednoczy po to by usunąć głaz stojący na przeszkodzie, musi się pojawić to stwierdzenie. Po to się buduje Związek, żeby przecierać podstawowe szlaki. Inne instancje związkowe, mniejsze, nie mają tej siły. Dlatego musimy doprowadzić do tego, żeby ten Związek był właśnie tym wielkim młotem, wiszącym nad władzą (oklaski).

— Czy twoja tężyzna psychiczna i fizyczna jest wystarczająca żeby wytrzymać trud dwuletniej kadencji?

— Ponieważ to pytanie dotyczy wszystkich kandydatów proponuję, aby odbyli oni tutaj takie szwedzkie pompki i kto dłużej wytrzyma, ten niech zostanie przewodniczącym (oklaski).

— Podales w zyciorysie, ze byles karany. Jak to sie stalo, ze w tych latach ukończyles szkołę, z jakiego artykułu byles sądzony i przez jaki sąd?

— Kształcąc się w Wojskowej Akademii Technicznej po raz pierwszy w rytm wojskowej musztry usiłowałem zaprowadzić mnie do lokalu wyborczego. Może bym przekroczył te progi, gdybym nie natknął się na uśmiechające się twarze Moczara i Korczyńskiego jako moich reprezentantów. W rytmie wojskowym zawróciłem. Zostałem później pobawiony naramienników podchorążego WAT i doprowadzony do generała, który udawał, że usiłowałem w teje WAT urządzić rewoltę na całą Europę. Tego ja oczywiście nie zrozumiałem. W efekcie zesłany do karnej jednostki, nie poddałem się temu wyrokowi, ukrywałem się w Sobieszewie, a na skutek ogłoszenia listów gończych emigrowałem przez Czechosłowację i RFN do Francji. Nie był to kraj wówczas zaliczany do faszystowskich, jako że akurat przede mną złożył tam wizytę premier Cyrankiewicz (oklaski). Tylko, że efekty tej wizyty były zupełnie odmienne: 5 lat więzienia za zdradę stanu a potem już tylko za zwykłą dezercję i nielegalne przekroczenie granicy oraz kradzież

(cd. na str. 11)

3 października br. w kołobrzkiej katedrze rozpoczęła strajk głodowy J. Matraszek, eksmitowana przed sześciu laty z trojgiem dzieci ze swojego mieszkania. Mieszkając w portierni, kotłowni, u ludzi dobrej woli, szukałem sprawe dliwości na wszystkich szczeblach władz. Władze miasta oferowały jej mieszkanie urągające godności ludzkiej, a żądania wcale nie były wygórowane: mieszkanie równorzędne do tego, w którym mieszkała (48 m kwadratów).

Kolejne oświadczenie przeciwko tej kampanii eszczerstw kierowanej pod adresem Związku złożyli członkowie „Solidarności” pracujący przy Wyższej Szkole Inżynierskiej w Koszalinie. Nauczyciele akademicy i pracownicy administracyjno-techniczni zreszteni w „Solidarności” wskazują, że środki masowego przekazu pozostające pod kontrolą władzy przyczyniają się w dalszym ciągu do siania społecznego zamętu i pogłębiania banku zaufania do linii rządu dotyczącej porozumień społecznych. Pracownicy WSInz. wskazują, że próby interpre-

towania związkowej linii działania jako umiarkowanej, ekstremistycznej czy radykalnej godzi w Związek. Nieufność w stosunku do realizowania porozumienia społecznego przez rząd budzi potrakowanie przez władze jako „zamach” opracowany społeczny projekt ustawy o samorządzie i przedsiębiorstwie. Pracownicy WSInz. zdecydowanie popierają stanowisko Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w kwestii sposobu funkcjonowania środków masowego przekazu zajmując jednocześnie ogólnozwiązkowe stanowisko poparcia dla odmowy akredytacji przy zjeździe „Solidarności” dla ekipy DTV i telewizji

Członkowie „Solidarności” przy WSI stwierdzili, że komentarze prasowe (krajowe i zagraniczne), w których przeciwstawia się inteligencję robotnikom pogłębiają destabilizację życia społecznego.

Jako poważny błąd oceniono odrzucenie koncepcji utworzenia Komitetu Ocalenia Narodowego oraz ingerencje niweczące istotę społecznego projektu ustawy o szkolnictwie wyższym wskazując iż w razie potrzeby poproszą żądania projektu Komisji Kodyfikacyjnej w formie strajku.

Zdecydowany protest do Kancelarii Sejmu PRL i Biura Politycznego KC PZPR wnieśli pracownicy oświaty i wychowania w Świdwinie.

[-----] [Zakwestionowany tekst narusza art. 2 pkt. 1, 2, 5 Ustawy o kontroli i Wido-

wisk z dnia 31 lipca 1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99)].

To samo plenum obradując w dniu 28.09.81 skierowało do Ministerstwa Oświaty i Wychowania postulaty dotyczące sposobu zaopatrzenia emerytalnego nauczycieli:

- 1) wprowadzenie kroczącej emerytury,
- 2) wprowadzenie 50-procentowej niżki na przejazd koleją,
- 3) bezpłatne leki,
- 4) zorganizowanie na terenie szkół zaopatrzenia w reglamentowane towary pierwszej potrzeby.

Dalsze postulaty wyrażające stanowisko nauczycieli świdwińskich dotyczą demokratyzacji życia szkół:

- 1) wprowadzenie kadencji dyrektorów,
- 2) weryfikacja wyborcza oceny dyrektorów,
- 3) przywrócenie tradycyjnego 2-tygodniowego czasu ferii zimowych,
- 4) odpłatność za godziny nadliczbowe i kółka zainteresowań,
- 5) podwyżka uposażeń — zrównanie z wysokością poborów średniej kadry inżynierów-technicznych,
- 6) dla pozostałych pracowników średnie wynagrodzenie nie niższe niż mają pracownicy administracyjno-biurowi i obsługi w przemyśle.

2 października 1981 roku w Koszalinie odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu

Wojewódzkiego NSZZ RI „Solidarności”, na którym podjęto uchwałę o nawiązaniu współpracy z jednostkami wytwarzającymi sprzęt i narzędzia rolnicze w celu poprawy zaopatrzenia rolników w środki produkcji. Ustosunkowano się do ostatniej podwyżki cen skupu żywności. Zarząd oświadczył, że podwyżka ta nie może być traktowana jako forma rekompensaty dla rolników z tytułu podwyżki cen artykułów reglamentowanych i usług, ponieważ nie wszyscy rolnicy zajmują się produkcją trzody chlewnej. Związek traktuje tę podwyżkę jako zachętę finansową wyłącznie dla producentów trzody chlewnej. Wystosowano apel do rolników i organizacji wiejskich w sprawie tworzenia samorządu wiejskiego. Za samorząd wiejski Związek uznaje ogólne zebranie wsi, które powinno decydować o wszystkich podstawowych sprawach wsi (w tym także o funduszu rozwoju rolnictwa). Neguje się reprezentowanie samorządu wiejskiego przez organizacje polityczne lub związkowe lub też określone reprezentacje tych organizacji. Na ww. zebraniu poparto „Apel 35 przedstawicieli środowisk naukowych, twórczych i organizacji społecznych z dnia 22.09.81 r. skierowany do społeczeństwa, do rządu PRL, PZPR do NSZZ „Solidarności” oraz do wszystkich stowarzyszeń i organizacji społecznych. Wezwało także rolników do zrzekania się kartek na artykuły mięsne na rzecz robotników. Szczegółowy tryb przekazywania ma być podjęty przez organizacje gminne.

JAN RULEWSKI

(cd. ze str. 10)

dokumentów. Potem musiałem łapać ten swój pociąg, studiowałem w Bydgoszczy, studia skończyłem w 1974 roku.

— Czy prawdą jest, że obroniłeś doktorat?

— Nie. Usiłowałem skończyć studia magisterskie, ale Sierpień porwał mnie do ważniejszej i ciekawszej pracy.

— Jakie sprawy uważasz za najpilniejsze do załatwienia przez nasz Związek w aktualnej sytuacji?

— Wyjaśniłem. Od dawna już uważam, że ambicją naszego Związku powinno być zachowanie tych ludzi, żeby mieli zdolność do podejmowania i pracy, i walki. Dlatego wszelkimi drogami należy zabezpieczyć żywność nawet kosztem porzucenia ideologii (oklaski).

— Jakie cechy Wałęsy zdecydowały, że stanął Pan do walki z nim o funkcję przewodniczącego?

— Nie stawałem i nie będę stawał przeciwko Leszkowi do walki. Stawałem z programem. Ambicją moją jest korekta programu i nic więcej.

— Co Pan będzie robił po wyczerpaniu możliwości kandydowania do władz związkowych?

— Wracam do Bydgoszczy, gdzie problemem do rozwiązania w tym Związku jest bardzo wiele, niezależnie od zajmowanego stanowiska. I jeszcze w tym Związku tak jest, że można błyskawicznie awansować i ze stopnia zwykłego związkowca nawet kandydować na przewodniczącego KK.

— Kiedy rozpoczął Pan kampanię wyborczą?

— Nie urządziłem żadnej kampanii wyborczej, aczkolwiek uważam, że w przyszłych wyborach powinna taka kampania istnieć.

— Czy nie cierpi Pan częściowo na manię prześladowczą?

— Dementuję jakiegokolwiek stwierdzenia o tym, że mam manię prześladowczą, raczej czuję się jeszcze pewnie w tym kraju.

— Co Pan uważa za najważniejsze dla „Solidarności”, Polski, świata?

— Dla świata — to już mówiłem — pokój i przywrócenie godności ludzkiej. Jest to hasło „Solidarności” i jest to potrzebne dla świata. Zwrócenie się ku człowiekowi w splocie szeregu skomplikowanych zjawisk, a nie prosta konsumpcja przeksztalająca człowieka w przeciwnika, a więc zatracająca ideę „Solidarności”. Dla kraju widzę potrzebę włączenia Polski w szeroki nurt kultury europejskiej i światowej. Wyzwolenie tych wszystkich cech i potencjału narodowego, który dawał w przeszłości i Curie-Skłodowską i Kościuszkę a w tych latach dał nam Jana Pawła II (oklaski).

— Na kogo będzie Pan głosował?

— Zgodnie ze Statutem wybory są tajne (oklaski).

— Jak będzie Twoje stanowisko przy wyborze członków Prezydium?

— Uważam, że przewodniczący Związku powinien mieć ograniczone ale jednak prawo do wyboru składu ekipy. Wiąże się to z tym, że wybór przewodniczącego jest wyborem odpowiedzialnym. Przewodniczący odpowiada bowiem za siebie i za ekipę, której będzie przewodniczył. Musi to być jednak prawo ograniczone, takie żeby dopuszczało wielopłaszczyznowość życia Związku.

ALBIN SIWAK

„Sala pustoszeje, a ja na wiele godzin pozostanę sam na sam z głosem Albina Siwaka (...), głosem człowieka, któremu — jak sam powiada — „przyszło podejmować decyzje w skali kraju...”, a który więc może w pewnym momencie zaważyć na życiu moich dzieci, mojej rodziny, mojej ojczyzny. I myślę: martwić się, czy pocieszać? Siła przebiecia Albina Siwaka — jak sam powiada — to tylko jeden głos? Tylko jeden, czy aż jeden?”

Jest to fragment komentarza Jacka Indelaka z łódzkiego tygodnika „Odgłosy” (nr 40) do zapisu ze spotkania Albina Siwaka z aktywem partyjnym Widzewa.

Postać Albina Siwaka, orędownika związku branżowego, obrosła już niemal w legendę, wystarczy przypomnieć sprawę „magmy”, niezwykle zaciętości w negatywnej ocenie „Solidarności” itd. Sądziłam, że nie potrafi mnie już niczym zaskoczyć, a tymczasem zarejestrowany materiał jest istną kopalnią wiedzy o tym niezwykle popularnym polityku.

Nie należę do ortodoksów, czytuję biuletyny i gazety związkowe, „Trybunę Ludu” aż po „Rzeczywistość” i „Płomienie”. Oczywiście w każdej z nich wyczuwalna jest określona orientacja, po to zostały utworzone i sądzę, że jest to zdrowy przejaw demokracji. Można się z czymś nie zgadzać, przeciwko czemuś występować, ale nie można, nie czytając apriori negować.

Albin Siwak ma zaufanie wyłącznie do „Żołnierza Wolności” i „Rzeczywistości”, a już w bardzo małym stopniu — jak powiada — do prasy partyjnej, jaką jest „Trybuna Ludu”.

Można zatem wyobrazić, jaki ma stosunek do „Gazety Krakowskiej”, „Solidarności”, „Jedności” i pozostałych gazet związkowych. Nie wymieniam tygodników społeczno-kulturalnych, bo tak zajęty człowiek nie ma — jak sam powiada — czasu na czytanie. O kulturze zresztą i tak nie ma najlepszego zdania, a nie bierze się to zapewne z niczego: „W poprzednim KC był Łomnicki, aktor, był tow. Rybicki, rektor, tam była prasa, dziennikarze i — niestety — jeden w tym robotnik. Te proporcje się zmieniły, ja opieram osobiście na tym opinii, że ten komitet jest inny”.

Oczywiście na sparzone człowiek dmucha, ale to jeszcze nie powód, aby ludzi z kręgu kultury i sztuki, z tego powodu uważać za nieodpowiedzialnych. W każdym kręgu zawodowych przed Sierpniem widoczne było zniewolenie. Tak mocno dyskutowano ostatnio problem modelu kultury Albina Siwaka kwituje stwierdzeniem: „jest to w tej chwili problem polityczny, dzisiaj idą sprawy polityczne przede wszystkim. Już na początku wam powiedziałem, jak to w telewizji jest o sprawach branżowego ruchu politycznego, że jest to gdzieś w trzecim dzienniku, a jak w gazecie, to drobnym maczkiem w takim prawym rogu na samym dole. Nie chcę was przekonywać, co w rozrywce. Jest poza cenzurą, poza kontrolą, śpiewa się, deklamuje, mówi co chce o człowieku, o kierownictwie, o partii, o rządzie itd”.

Z wypowiedzi tej przebija wyraźna tęsknota za jednością państwa dla narodu, za państwem dla samego państwa a nie państwa dla narodu. Niedawno widziałam w telewizji jak kukła Margaret Thatcher fikała nóżkami pociągana za sznurka, w ten sposób ktoś tam protestował przeciwko polityce pani premier. U nas nie dochodzi do takich ekscesów, a je-

dynie do mocnej, męskiej wymiany zdań w rodzaju: „urządzono pogrzeb”, „wstydzę się za taki rząd” itp.

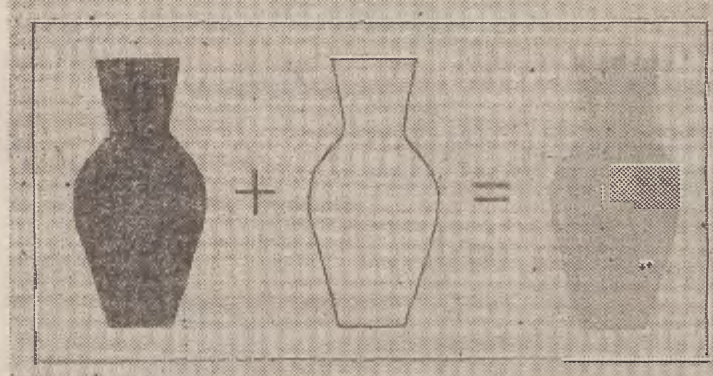
Na pytanie, co Albin Siwak sądzi o ciągłej konfrontacji i negowaniu wysiłków uczciwych komunistów np. Bratkovskiego, padła następująca odpowiedź: „Jeżeli postawiliście w jednym rzędku Bratkovskiego i siebie, to nie chciałbym w tym rzędku stać”. No cóż, wszyscy znamy czuły punkt pana Albina, który w innym miejscu stwierdza, że Bratkowski chce sobie zabezpieczyć „tyły”.

Nie sposób również pominąć następującej wypowiedzi: „Mogę wam przytoczyć nazwiska konkretne, sekretarzy, dyrektorów zakładów od których zależy dyscyplina i porządek, a oni po prostu panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek (...). Nie może być tak, że sekretarz, konkretnie: Jasiński z Legnicy — z „Solidarnością” za pan brat, że od dnia Zjazdu z nimi jedno ucho i z nimi gada, a na sali wstają członkowie partii (...) i mówią, że on powiada: „nie będę śpiewał Międzynarodówki, bo mi przez gardło nie przechodzi”. I to jest sekretarz partii, proszę was? Trzeba zrobić porządek. Zostało wydane polecenie wszystkim członkom KC i zastępcom oraz sekretarzom KW — bo i takich jest kilku w kraju, żeby natychmiast wystąpili z „Solidarności”. Cały szereg prokuratorów trzeba wzywać, proszę was, na rozmowę i mówić im: „słuchaj człowieku, co się dzieje w twoim mieście, kto ma robić ten porządek? (...) Tobie dała Polska Ludowa prawo do rąk i zgodnie z tym prawem rządź w tym mieście”.

Okazuje się więc, że dążenie do niezawisłości sądownictwa jest brzonką, a prokuratorzy mają pełnić funkcję szeryfów, którzy stoją ponad praworządnie wybranymi przedstawicielami władzy. Tu warto dorzucić jeszcze jedno wyznaczenie: „Nie może być takich spraw sądowych w Polsce, że członek „Solidarności” za to samo mordobicie jest uniewinniony, a członek partii dostaje rok”.

Zaiste, są to ciekawe informacje, jeśli zważyć, że w ostatnim czasie doszło do aresztowań około 200 działaczy „Solidarności”.

Można byłoby zacytować więcej kuriozalnych wypowiedzi, gdyż Albin Siwak mówił nadto o drożdżach w Biurze, o sytuacji politycznej, o robieniu porządku, o rzucaniu kłód, strukturze klasowej, swoich faworytach i swojej sile przebiecia. Zainteresowanych odsyłam do „Odgłosów”, a sama po tej upojonej lekturze dochodzę do wniosku, że Albin Siwak należy do najbardziej ekstremalnego odłamku partii i że jest to człowiek o mentalności zupełnie nie na nasze czasy. L. J.



Rys. Jan Fabich

Wywiad z założycielem Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO

cd. ze str. 7

za niepotrzebne wyjaśnić wiele spraw społeczeństwu związanych z naszą pracą np. sławne przywileje, które rzekomo mamy. A gdyby wyliczyć co nam przysługuje, to jest tego nie wiele. Każdy resort ma pewne udogodnienia, jak np. tramwajarze mają bezpłatne bilety, służba zdrowia inne itd. Ale nie było nikogo do wyjaśnienia tych spraw, oburzenie wśród milicjantów było tak ogromne, że spowodowało to, co się stało.

W. R.: Jest jeszcze jedna kwestia, szalenie ważną, chodzi o pytanie o Bydgoszcz, o Radom.

I. S.: My jako przedstawiciele Komitetu Założycielskiego nie możemy na tym etapie niczego konkretnego powiedzieć. Po prostu dlatego, że nie mamy możliwości sprawdzić dokumentacji sprawy. Zresztą informacje zarówno ze strony rządowej jak i „Solidarności” są niepełne i często sprzeczne. Na podstawie tego nie możemy sobie wyrobić zdania. Żeby cokolwiek powiedzieć, trzeba znać sprawę, a my nic nie wiemy.

W. R.: Czy w związku są milicjanci z województwa koszalińskiego?

I. S.: Na Zjeździe 1 czerwca byli milicjanci z całej Polski, byli także i z Koszalina, przynieśli także listy z podpisami tych, którzy są za powstaniem takiego związku. W Koszalinie nie jest mocno postawiony ten Komitet, dlatego może, że ma mniejszy kontakt. Niektóre ośrodki są bardzo prężne, inne się przyzwyczaiły i czekają co z tego wyniknie. Silne ośrodki to: Warszawa, Kraków, Katowice, Lublin, Łódź, Białystok, Bielsko-Biała, Szczecin. Delegaci na Zjazd przynieśli listy, na których znajduje się ponad 40 tys. nazwisk z własnoręcznymi podpisami.

W. R.: Można więc liczyć, że w momencie zarejestrowania związku również powróćcie do pracy...

I. S.: Mamy taką nadzieję. Staramy się postępować naprawdę zgodnie z przepisami, dlatego jeszcze nie mamy związku, bo gdybyśmy postąpili niezgodnie z przepisami, mielibyśmy już ten związek wcześniej i nie doszłoby prawdopodobnie do zwolnienia nikogo, a tak jest, to co jest. Wystarczyło na nasz Zjazd wpuścić dziennikarzy, tym bardziej, że wtedy pisało się o wszystkim — a jednak tego nie zrobiliśmy, bo przepis powiada, że milicjantowi nie wolno udzielać wywiadów bez zgody przełożonych. Przepisy nas trochę przytłumiły.

W. R.: Rzeczywiście nie jesteście w najszcześniejszej sytuacji, bo z jednej strony bardzo ścisła dyscyplina służbowa, przepisy, a z drugiej jednak chęć zrobienia milicji na miarę potrzeb naszego społeczeństwa.

I. S.: Każdy zakład pracy ma prawo strajku, myśmy przyjeśli, że w milicji nie można strajkować. Wystarczyło 1 czerw-

ca, gdy był Zjazd, zrobić strajk okupacyjny i dawno byłoby już po sprawie. A jednak tego nie chcemy, bo milicjant musi być na ulicy, pilnować ładu i porządku. Dlatego jesteśmy w cięższej sytuacji i dlatego korzystając z tego, że nas zaproszono na Zjazd, co jest wielkim wyróżnieniem dla nas i zaskoczeniem, korzystając z tego poprosiliśmy o ogólnospołeczne poparcie dla naszego ruchu, może szybciej zostaniemy zarejestrowani...

W. R.: Chyba tak, z tego co wiem, przygotowane jest oświadczenie Zjazdu w tej sprawie. Na murach Gdańska widziałem napisy: „Solidarność” żąda zarejestrowania Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO...

I. S.: Wprawdzie nie prosiliśmy o to, ale jest to silny odzew społeczny, do porozumienia społecznego jest to bardzo potrzebne.

W. R.: To, że taki napis pojawia się w Gdańsku, gdzie pamięta się wiele wydarzeń z udziałem MO ma również swoją wymowę.

I. S.: Oczywiście. Gdyśmy składali wieniec pod pomnikiem przy Stoczni przyjęli nas oklaskami. Widzimy, że jest to słuszna i potrzebna sprawa i dołożymy starań, aby ją wygrać.

W. R.: Życzę zatem pomyślności w życiu osobistym, powrotu do pracy oraz szybkiej rejestracji związku.



Z PRAC ZARZĄDU REGIONU

Uchwała nr 32/81
Zarządu Regionu „Pobrzeże”
NSZZ „Solidarność”

z dnia 24 września 1981 r.
w sprawie organizacji, zakresu i zasad działania zespołów kontroli społecznej NSZZ „Solidarność”

W celu wzmocnienia ochrony interesów ludzi pracy w sferze rynku, cen i usług, usprawniania zaopatrzenia i zwiększania dbałości o dobra ogólnospołeczne, zwiększenie skuteczności kontroli społecznej w walce z narastającą spekulacją i nadużyciami w handlu i dystrybucji artykułami rynkowymi uchwała się, co następuje:

1. Dla realizacji celów, o których mowa na wstępie Zarząd Regionu „Pobrzeże” powołuje na szczeblu oddziałów oraz zarządu oddziału zespoły kontroli społecznej NSZZ „Solidarność”.

2. W skład zespołów kontroli społecznej na szczeblu oddziału wchodzi przedstawiciele Komisji zakładowych oraz zarządu oddziału. Przewodniczącym zespołu w/w biera zarząd oddziału spośród jego członków.

3. W skład zespołu kontroli społecznej na szczeblu regionu wchodzi przewodniczący zespołów kontroli społecznej na szczeblu oddziałów.

Przewodniczącym zespołu jest z urzędu szef Komisji Polityki Społecznej Zarządu Regionu.

5. Szczegółowe zasady działania zespołów kontroli społecznej NSZZ „Solidarność” określają:

1) Uchwały Zarządu Regionu,
2) Stosowane odpowiednio, w istniejącej sytuacji w ruchu związkowym, przepisy uchwały Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych z dnia 7 października 1964 r. w sprawie społecznej kontroli handlu, gastronomii i niektórych usług (MP nr 70, poz. 324) oraz wytyczne Centralnej Rady Związków Zawodowych z dnia 13 lipca 1978 r., w sprawie organizacji, zakresu i zasad działania związkowej kontroli społecznej (Biuletyn CRZZ nr 10).

6. Zespoły kontroli społecznej NSZZ „Solidarność” współdziałają z Komitetami Kontroli Społecznej na zasadach określonych w ustawie z dnia 26 maja 1978 r. o zmianie ustawy o radach narodowych w sprawie powołania Komitetów Kontroli Społecznej (Dz. U. nr 14, poz. 61).

7. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia. —

Z REGIONU

LIST OTWARTY

Wzywamy wszystkie siły społeczne, środowiska pracownicze, władze polityczne, administracyjne wszystkich szczebli, organizacje młodzieżowe i związki zawodowe, wszystkich ludzi dobrej woli by podjęły nasz protest i przystąpiły do wspólnej walki o prawa i interesy dzieci upośledzonych i niepełnosprawnych. Jest to nasz obowiązek, obowiązek ludzi zdrowych wobec skrzywdzonych przez los, chorych, oczekujących na pomoc.

W obliczu dramatycznej sytuacji szkolnictwa specjalnego na terenie miasta Koszalina, mając na uwadze rangę problemu i jego nieobliczalne konsekwencje społeczne protestujemy przeciwko praktykom stosowanym przez administracyjne władze wojewódzkie i miejskie, bagatelizowania interesów dzieci niepełnosprawnych i odbierania im ostatniej szansy normalnego życia i społeczno-zawodowej adaptacji.

Uważamy, iż w kraju, w którym u podstaw systemu społecznego leży szczytna idea humanitarnego stosunku do człowieka, nikt, kto właściwie pojmuje swe społeczne poslanie wobec innych — a zwłaszcza niepełnosprawnych i bezbronnych, nie może przejść obojętnie nad faktem wspieranej najbardziej prymitywny

mi namiętnościami — jawnej dyskryminacji dzieci upośledzonych.

Z historii znamy przykłady pozbawiania określonych grup ludzi możliwości równego startu życiowego w imię przeświadczenia o konieczności hołubienia najzdolniejszych i najsilniejszych. Wszyscy wiemy, iż te fragmenty dziejów ludzkości należą do najtragiczniejszych. Cóż bowiem może być celem wyższym ponad humanistycz na dążność do stworzenia wszystkim jednakowych warunków samorozwoju w ramach społeczeństwa, w którym hasło egalitaryzmu nie jest tylko pusto brzmiącym frazesem. Uważamy, iż dla sprawy, którą reprezentujemy nie ma alternatywy.

Protestujemy w imieniu i w interesie dzieci upośledzonych, którym odbiera się prawo do normalnych warunków uczenia się, przeciwko decyzji wojewody z dnia 18 sierpnia 1981 roku, przedłożonej w toku narady w dniu 11 września br. przez prezydenta E. Zuberę.

Z tej treści jasno wynika, iż nowo wybudowany obiekt przy ulicy Fałata w Koszalinie został całkowicie oddany Zespołowi Szkół Muzycznych.

Tymczasem dzieci niepełnosprawne, wymagające szczególnych warunków opieki zmuszone są uczyć się w starych, nie przystosowanych do tego typu użytkowania, groźących zawaleniem budynkach. Obiekt, którymi dysponuje szkolnictwo specjalne w Koszalinie

nie spełniają w stopniu nawet podstawowych wymogów socjalnych i sanitarno-higienicznych.

W nowym roku szkolnym, z powodu trudności lokalowych, uczniowie szkoły specjalnej uczą się na dwie zmiany. Ponad 50 procent spośród nich to dzieci wiejskie, dojeżdżające do szkoły wiele kilometrów. Przyjeżdżają do szkoły rano, wracają do domu późnym wieczorem, niejednokrotnie borykając się z problemami dojazdu. Dopełnieniem ich trudnej sytuacji jest fakt niemożności zabezpieczenia przez szkołę posiłków obiadowych. Wszystko to wpływa na zdecydowane obniżenie efektów pracy dydaktycznej i wychowawczej oraz odbija się niekorzystnie na zdrowiu dzieci.

Wierzyliśmy i nadal wierzymy, iż przytoczone powyżej argumenty są wystarczająco przekonujące. Tymczasem w celu stłumienia naszego protestu oraz skierowania go w stronę nurtu zwykłego społecznego pieniądza bez uzasadnienia — podejmuje się działania pozorne.

Niezbitym dowodem takiej praktyki jest decyzja prezydenta o rozwiązaniu problemów szkoły specjalnej poprzez włączenie w kompleks jej budynków obiektu przy ulicy Sienkiewicza zajmowanego obecnie przez brygadę remontowo-budowlaną.

Wyznaczony w decyzji dwutygodniowy termin zwolnienia obiektu, jest w naszym odczu-

ciu nierealny, tak jak nierealne okazały się inne terminy wyznaczone przez administrację, a określające finał prac przy budowie szkolnych obiektów sportowych.

Nadto wspomniany budynek nie nadaje się w obecnym stanie do zagospodarowania przez szkołę. Konieczna jest jego przebudowa i adaptacja, co spowoduje oddalenie terminu ostatecznego oddania go szkole. Kolejnym dowodem złej woli władz wojewódzkich jest nadanie nie mogącemu czekać, palącemu problemowi szkoły specjalnej, nie kończącego się trybu postępowania urzędowego.

Z oficjalnych źródeł wiadomo nam, iż przydział obiektów przy ulicy Fałata szkolnictwu specjalnemu miał stać się już kilka miesięcy temu przedmiotem debaty Wojewódzkiej Rady Narodowej. Tymczasem sprawy szkolnictwa specjalnego utknęły już na szczeblu Komisji Oświaty i Wychowania, nie uzyskując nawet realnej oceny i sposobu ich rychłego uregulowania. Pomimo braku oficjalnego stanowiska ze strony administracji i organu przedstawicielskiego, Zespół Szkół Muzycznych prowadził szeroko zakrojoną akcję przejęcia i zagospodarowania wspomnianych obiektów, uzyskując przy tym nieformalną aprobatę niektórych decydentów. Stan faktyczny, dokonany, wobec którego zostaliśmy postawieni pomimo oczywistej sprzeczności z uprzednio składanymi deklaracjami, a także decyzjami władz centralnych (w tym również decyzji premiera M. Rakowskiego o przekazaniu ww. obiektów szkol-

nictwu specjalnemu) każe nam przypuszczać, iż dopuszczono się jawnych nieprawidłowości, urągających wszelkim zasadom praworządności i sprawiedliwości społecznej. Poparcia w słusznej sprawie udzieliło nam także Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania w Koszalinie.

Protestujemy przeciwko nieprawidłowościom, pozorowanym działaniom i żądamy przekazania obiektów przy ulicy Fałata, budowanych pod szyldem „szkoły specjalnej” dla dzieci objętych kształceniem specjalnym.

Jednocześnie wyrażamy oburzenie wobec trywialnego w swej istocie ukrywania pod tytułem inwestycyjnym „szkoły specjalnej” inwestycji na rzecz resortu kultury, a także nieinformowania opinii publicznej o takiej działalności.

W konsekwencji szeregu absurdalnych decyzji i działań, szkolnictwo specjalne znalazło się poza wszelkimi rachubami inwestycyjnymi w najbliższym dziesięcioleciu. W tej sytuacji nie widząc możliwości choćby najbardziej kompromisowego rozwiązania nabrzmiałych problemów szkolnictwa specjalnego w Koszalinie zmuszeni będziemy przedsięwziąć wszystkie niezbędne kroki w walce o interes reprezentowanych przez nas dzieci.

Koszalin, dnia 18.09.1981 r.

Rada Pedagogiczna, Podstawowa Organizacja Partyjna, Ognisko ZNP, Koło NSZZ „Solidarność”, Komitet Rodzicielski przy Podstawowej Szkole Specjalnej nr 14 w Koszalinie. 64 podpisy

1051/19-20/11/11